Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Niedziela 12 sierpnia 1928 r.

Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 182 (1229)

NA BACZNOŚĆ!



Wielkie burze dziejowe, jak nawałnice morskie wyrzucają na powierzchnię zawartość swych głębin. Z bezdni wody i lądu, z mrocznych tajników ludzkości, kędy ujarzmione prawem i obyczajem czają się najsilniejsze instynkty, najgorsze, a czasami najlepsze porywy, podnosi się wszystko, mąci, splata i wyłania w chaotycznem zamieszaniu, pozostawiając uspokojonym, późniejszym czasom szczątki tych walk.

Wyrzucone straszliwą falą wojny, leżą bezwładne trupy, roztrzaskane okręty, skarby pracy ludzkiej, ohydne zgnilizny głębin i ich tajemne perły z bólu powstałe. Normalne bytowanie, życie codzienne, zmącone jest na długo echami burz wojennych.

Społeczeństwa długo rady sobie dać nie mogą z ranami, które im zadało takie wzburzenie przyrodzonego biegu życia, i z pozostałemi po niem ofiarami.

One to, swą trupią martwotą lub kalectwem, ruiną dorobku całych narodów, lub trudnem do przyjęcia przewartościowaniem dotychczasowych dogmatów, długo po zaciekłej burzy wzniecają jej echa, na nowo trworząc rządy i kraje zmęczone walką.

Ludzkość, w utrudzeniu dźwigać musi dobrowolnie wziętą na siebie odpowiedzialność, za hekatombę wojny. Narody, które się na nią zgodziły rządy, które do niej pchnęły, staczają się czasami po jakiejś pochyłości dziejowej niby w przepaść, jakby straszny ubytek krwi przelanej pozbawiał je sił. Ale rządy ludzkie są efemerydą w dziejach, a narody są prawie że wieczne. Tamte znikają jak obraz na ekranie historji, te, skrwawione, zdziesiątkowane, ujarzmione i prześladowane, żyją, dźwigają się i wzmacniają swe siły.

O dziwo, wzmacniają je często właśnie z tego posiewu śmierci! To, co zginęło, to, co zostało zamordowane, zmiażdżone, zrujnowane, co jest, zdawałoby się, grobem i zgnilizną, bólem i żałobą, to staje się jakimś cudownym pokarmem dla żyjących.

Miecze wypadłę z martwych rąk pokonanych wojów, ich nieznane w puszczach mogiły, głuche więzienia i oniemiałe pieśni, stają się tajemnym talizmanem, którym się bronią od zagłady całe pokolenia. W proch się rozsypują ciała bohaterów, ale czyny ich idą w świat wciąż żywe i uczą pozostałych, że o rzeczach wielkich zapominać nie trzeba.

To jest ów ratunek dla narodów, dźwigających się z mętów i chaosu, jakie po burzy dziejowej zalewają od dołu do góry każde społeczeństwo. Bo nietylko są one ciężko poranione po walce, ale i potężnie zatrute. Nie bezkarnie wyjęto je na lata całe z pod normalnych praw i przykazań boskich. Wszystko, czego nie było wolno pod nazwą najcięższą, stało się właśnie nakazaną pod karą najcięższą. Z boskiego *nie zabijaj*, wykreślili ludzie słowo *nie* i rzucili się jedni na drugich, obiecując sobie za to najwyższe nagrody ziemskie i niebieskie.

Jakże potem, gdy czady wojny miną mogą dać sobie rady tłumy? Jak podołać takiemu wywracaniu psychiki na nice, w przemianowaniu ustalonych, zdawałoby się, praw życiowych?

A jednak i temu muszą zaradzić rządy i narody, bo muszą żyć normalnie i współmiernie. Muszą żyć wchłaniając w siebie zaczyn wojny, jej pozostałości złe czy dobre, i dać temu rady bez szkody dla siebie.

W tych okolicznościach, naród polski jest szczególniej uprzywilejowany. O ile do wojny przybył zbiorowo jako ostatni „kombatant", zbierają, resztki oręża po magnatach rzezi europejskiej 1914—1918 r. o ile szedł w szeregach zebranych do walki w warunkach, o jakich nigdy nie słyszała historja, o tyle wojna narodu polskiego moralnie różniła się najzupełniej od wszystkich tamtych.

Tamci bili się, truli i mordowali o handel, floty, kolonje, o pieniądze, o chciwość, o nowe kraje, o wzajemne interesy bogatych, wolnych, sytych państw.

My jedni walczyliśmy tylko o Ojczyznę. O całą Ojczyznę. O naszą, własną, straconą przez winy pradziadów, zabraną, rozszarpaną, stokrotnie targowaną u Boga krwią i cierpieniem.

Teraz na nowo musieliśmy z tem pragnieniem stanąć, do jakże nierównej walki"! Nierównej nietylko w stosunku do obcych potęg, ale i do niewiary własnego narodu. Iluż bowiem ludzi stanęło do boku Józefa Piłsudskiego, gdy bój swój szalony rozpoczął?

Ale że nigdy na świecie sprawiedliwszej nie toczono walki, nigdy o świętsze nie walczono ideały, więc ta szara garść Legjonistów Brygadjera zwyciężyła, nietylko trzy potężne zaborcze państwa zczepione krwawemi pazurami wojny, ale i wszechświatowe matactwa dyplomatyczne, co było niemniejszym cudem niż orężne zwycięstwo. Zwyciężyła nawet niewiarę Polaków...

Dlatego my jedni z tej wojny wynieśliśmy nietylko bezcenną wygranę: Wolną Ojczyznę, nietylko słuszną semstę za 125 lat niewoli jakiej nie znają dzieje, ale i poczucie, iż my jedni mieliśmy prawo zabijać. Bo inaczej nie mogliśmy otrzymać tego, co przyrodzone jest człowiekowi: *wolności*. Czystość naszych wojennych intencyj powinna była pozostawić w narodzie większe ślady. Ale niestety, wszak dłużej walczyliśmy w obcych mundurach, wprzęgnięci w materjalne interesy obcych państw.

I to dotąd nas truje.

Ale są w Polsce ludzie, których nie plami takie wspomnienie. To Legjoniści. Od pierwszej kropli krwi przelanej w Wielkiej Wojnie, Oni ofiarowali swoją tylko swojej Ojczyźnie, tylko wyłącznie własny sztandar niepodległości podnieśli, tylko swemu Krajowi życie ofiarowali, ani jednej chwili nie wysługując się zaborcom, o łaski ich polskiem męstwem" nie zabiegając, w oczy prosząco dyplomacji obcej nie patrząc.

Nie tu miejsce dzieje ich opowiadać. Zresztą, teraz, znają je wszyscy. Dziś chodzi o to, by czysta i wielka idea, której służyli, nie zszarzała w codziennej walce o byt i nie zwyrodniała w samouwielbieniu. We wszystkich krajach powojennych „kombatanci", potężny związek międzynarodowy, odegrywa niepoślednią rolę w polityce i układzie sił rządzących. Powołują się na swe dla kraju zasługi. Gdzież silniej mogą one wystąpić, niż u nas, gdzie Legjoniści byli przez całą wojnę europejską jedynymi ludźmi co bez kompromisów i zastrzeżeń walczyli o niepodległą Ojczyznę pod jej znakami?

A ileż miesięcy trwali w straszliwych, beznadziejnych sytuacjach wojennych, lub politycznych, mogących bez strzału zabijać trucizną zwątpienia?

Takiej przeszłości się nie zapomina. Takiej się sprzeniewierzyć nie można, nie wolno!

To też przy każdej „zbiórce", przy każdem zawołaniu Wodza, stają *na baczność* karne, wierne szeregi „starych Legunów", z których wielu jest jeszcze tak młodych!

I stają nietylko na baczność militarną, nietylko by dać świadectwo, że zawsze pamiętają jak słodko jest umierać za Ojczyznę, ale też by przysięgać Wodzowi, że choćby czasami gorzko było żyć w Ojczyźnie, oni obowiązek swój dla niej spełnią bez zastrzeżeń, kompromisów i bez trwogi.

Jak dawniej. W walce militarnej czy w walce cywilnej, wśród podłostek codziennego bytu, jak wśród niebezpieczeństw Rarańczy, Kościuchówki i Kielc, w dzisiejszym triumfie, jak w ówczesnem nieporozumieniu z ogółem, bądźcie zawsze ci sami Legjoniści Brygadjera!

Niech was nie zbruka i nie złamie *pokój*, tak jak nie złamała i nie zbrukała niczem *wojna*.

Jak wtedy byliście zaczynem rzeczy niepojętej już dla pokolenia niewolników, tak dziś nie zamykajcie się w pozłocistem kole wspólnych wspomnień i przyjaźni, ale idźcie do wszystkich, do wszystkich nieście za przykładem waszego Wodza wartości niezwykłe: czyste zamiary, ofiarność i miłość Ojczyzny. Jak dawniej, gdy stał z Wami w okopach, Wypiących się od gradu szrapnelów, nieustraszony, niezmordowany, wciąż cudem ocalany, tak i dziś, rzuca Wam rozkaz innej, a przecież wciąż tej samej pracy: dla swego kraju!

On sam stoi wciąż na baczność, mimo wiek, mimo stargane w służbie zdrowie. Wesprzyjcie Go młodemi siłami Walczcie o dobrą sprawę! Jak dawniej, nie oglądając się na nic, nie słysząc zjadliwych syków pełzających gadów, nie czekając nagród i chwały „na stos rzucajmy wciąż swój życia los, na stos, na stos"! Niech w tym płomieniu spala się wszystko co jest w Polsce złe i podłe, niech się rozgrzewa zimny egoizm i lenistwo ducha, niech się rozjaśnią cienie i zczezną!...

Legjony! Walka jeszcze nie jest skończona!

H. R.

Demonstracja floty sowieckiej.

Eskadra sowiecka w pobliżu Kłajpedy.

BERLIN. 11. VIII. (Pat). Do „Telegraphen Union" depeszują z Kłajpedy, że wczoraj ukazały się w pobliżu portu eskadry sowieckie złożone z krążowników i torpedowców. Rybacy mieli naliczyć 23 jednostki bojowe. Po pewnym czasie większa część okrętów odpłynęła w kierunku północno-zachodnim, a 13 statków skierowało się w stronę Kłajpedy i pozostało tam przez dłuższy czas.

Dziś rano okręty te znikły z horyzontu.

Do depeszy tej „Telegraphen Union" dołącza objaśnienia, że pojawienie się w Kłajpedzie tak silnej floty sowieckiej należy tłumaczyć jako demonstrację przeciwko Polsce. Rząd sowiecki przypuszcza prawdopodobnie, że możliwe jest ponowne wmieszanie się Polski do spraw litewskich z okazji pobytu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Moskwa wystosowała już na samym początku konfliktu polsko litewskiego notę do Polski, zaznaczając, że nie mogłaby spokojnie przyjąć do wiadomości jakiegokolwiek wmieszania się w sprawy litewskie.

BERLIN, 11.VIII (Pat). Fakt o pojawieniu się wojennej floty sowieckiej na wodach litewskich w pobliżu Kłajpedy przedstawia depesza biura Wolfa w sposób zgoła odmienny od doniesień agencji „Telegraphen Union". Biuro Wolfa twierdzi, że po spostrzeżeniu okrętów wojskowy samolot i łódź policyjna „Prezydent Smetona wyruszyły na spotkanie, na widok których okręty bolszewickie bezzwłocznie się oddaliły."

Red. Turauskas zbiegł z obozu w Worniach.

Jak donoszą z pogranicza polsko-litewskiego, onegdaj z obozu koncentracyjnego w Worniach zbiegł w niewiadomym kierunku przy pomocy przyjaciół znany działacz litewski Turauskas redaktor gazety „Rytas" internowany przed kilku dniami w Worniach za zwalczanie rządu Woldemarasa.

Dzień polityczny.

W dniu 10 sierpnia r. b. szef departamentu lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. *Rayski* dokonał inspekcji szkoły lotniczej Aeoroklubu Akademickiego, mieszczącej się na terenie lotniska cywilnego w Warszawie. Pan pułkownik zwiedził hangar szkoły, warsztat oraz magazyn i był obecny przy próbach ze świeżo wyremontowanym płatowcem „Caudron". W wyniku inspekcji płk. Rayski postanowił przekazać Aeroklubowi 4 płatowce szkolne „Henriot" z silnikami „Rhon" (80 HP), na których Klub będzie mógł rozpocząć szkolenie drugiej grupy uczniów—pilotów.

*

W dniu 9 b. m. przybyła do Krakowa wycieczka pedagogów angielskich w liczbie 28 osób. Pedagogowie angielscy zwiedzili wystawę prac uczniów gimnazjum 8-ego. Goście na podstawie oglądanych eksponatów z uznaniem wyrazili się o pracy pedagogów polskich. W pierwszym dniu pobytu odbyły się w gimnazjum 8-em przy bardzo licznym udziale przedstawicieli nauczycielstwa krakowskiego wspólne narady nad systemem daltońskim.

Bardzo ożywiona dyskusja trwała przeszło trzy godziny. W piątek, goście angielscy zwiedzili kościół marjacki, muzeum narodowe i Wawel, po południu zaś odbyli wycieczkę do Wieliczki. Tegoż dnia wieczorem odbyło się na cześć wycieczki pedagogów angielskich przyjęcie, wydane przez prezydjum m. Krakowa w salonach recepcyjnych magistratu.

*

Dnia 10 b. m. powrócił z urlopu i rozpoczął urzędowanie podsekretarz stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów inż. Włodzimierz Dobrowolski.

Lot polski z Bagdadu do Kairu.

BAGDAD. 11. VIII. (Pat.). Lotnicy polscy Kalina i Kłosinek odlecą stąd jutro do Kairu na wielkim samolocie angielskim, obsługującym linje lotnicze imperjum.

Nowy transport fosgenu w Hamburgu.

BERLIN. 11. VIII. (Pat.) Dzienniki donoszą, że do zakładów chemicznych Stolzenberga w Hamburgu przyszedł nowy transport fosgenu. Pisma wzywają władze aby wdrożyły dochodzenie w sprawie pochodzenia, i celów tego tajemniczego transportu fosgenu.

B. uczestnicy wojny przeciw wojnie.

BERLIN. 11.VIII. (Pat). Międzynarodowy kongres delegatów związków b. uczestników wojny i inwalidów wojennych przyjął szereg rezolucyj, między innemi rezolucję proklamującą rozwijanie solidarności wśród państw, albowiem jedynie ona pozwoli na uniknięcie wojny. Inna rezolucja podkreśla konieczność urzeczywistnienia wielkich zasad obowiązkowego arbitrażu, wyrzeczenia się wojny, wzmożenia bezpieczeństwa powszechnego i stopniowego ograniczenia zbrojeń, wzmocnienia kontroli Ligi Narodów, wreszcie usunięcie szkód stojących na drodze braterskiego współżycia narodów.

Walka o święto konstytucji weimarskiej.

BERLIN, 11. VIII. (Pat.) W całych Niemczech odbywają się przygotowania do uroczystego świętowania rocznicy konstytucji weimarskiej. Prasa demokratyczna i lewicowa wzywa ludność do udekorowania domów flagami republikańskiemi. Nacjonaliści oświadczają, że rocznica konstytucji weimarskiej nie jest bynajmniej świętem narodowem.

Kronika telegraiczna.

— Otwarcie międzynarodowego zjednoczenia studentów w Paryżu przy udziale 1004 delegatów reprezentujących 48 narodów odbyło się wczoraj.

— W czasie silnej burzy zginęły wczoraj od piorunu w pobliżu Nowego Yorku trzy osoby. Pomimo wszystko, burza przyniosła pewną ulgę po panujących od szeregu tygodni wielkich upałach.

— Wskutek wylewu rzeki Amuru, zatopionych zostało 114 osiedli oraz 41.000 ha zasiewu. Szkody w przybliżeniu wynoszą 17 miljonów rubli.

OD WYDAWNICTWA.

Na otwarcie 1-szych Targów Północnych i Wystawy Roln.-Przem. wydajemy specjalny numer w zwiększonym formacie i bezpłatny dodatek „Przeglądu Gospodarczego".

Ogłoszenia przyjmujemy do „Kurjera Wileńskiego" i „Przeglądu" codziennie od godz. 9 do 3-ciej i od 7—9.

VII Zjazd Legjonowy w Wilnie.

Przed uroczystościami.

Dekoracja miasta.

Dzień wczorajszy upłynął w Wilnie pod znakiem ogromnego zainteresowania dzisiejszym VII Zjazdem Legjonowym. Od samego rana mieszkańcy Wilna zaczęli się krzątać dokoła udekorowania domów, wywieszenia portretu Marszałka Piłsudskiego i uporządkowania dziedzińców i jezdni. Dokoła gmachów rządowych uwija się służba techniczna, przybierając je zielenią i iluminując. Na wieży góry Zamkowej widzi się również robotników pracujących nad odświętnem jej przybraniem.

Tłumny przyjazd wiary leguńskiej i braci strzeleckiej.

Od samego rana ulice roją się od przybyłych rannymi pociągami uczestników zjazdu — braci leguńskiej i wiary strzeleckiej. Grupkami maszerują wszyscy w kierunku lokalu Komitetu Zjazdowego, gdzie dobijają się o karty uczestnictwa. Szczególną uwagę zwraca na siebie oddział artyleryjski strzelców, który przybył z Drohobycza i okolic. Na chodnikach widzi się oficerów z wszystkich oddziałów, wszystkich rodzajów broni, wszystkich stopni.

Specjalna „księgarnia legjonowa" urządza na poczekaniu szereg kjosków, w których sprzedaje broszury z dziejów walk legjonowych, karykatury i wizerunki wybitniejszych legjonistów oraz odznaki.

Ministrowie, generałowie, wojewodowie.

Wśród przybyłych na zjazd widzieliśmy wczoraj: min. Reform Rolnych p. Staniewicza, min. Sprawiedliwości Meysztowicza, prezesa B. B. W. R. płk. Slawka, radcę min. Spraw zagranicznych Litauer, prezesa Pata p. Góreckiego, członka sekretarjatu Ligi Narodów Georgesa de Ottlika, wojewodów Mecha i Kwasniewskiego, gen. Rozena i cały szereg innych. Niezależnie od tego dziś jeszcze przyjeżdżają ministrowie Robót Publ. Moraczewski, Oświaty Świtalski, Kolei inż. Kühn i Poczt i Tel. Miedziński, inspektorowie armji gen. Sosnkowski, Rydź-Śmigły i inni.

Przedstawiciele prasy zagraniczn.

Na VII Zjazd Legjonistów przybywa do Wilna 16 dziennikarzy i publicystów zagranicznych. Do soboty przybyli już lub zgłosili swój przyjazd następujący korespondenci specjalni: Joe Allen (korespondent paryski Chicago Tribune), Percy Gillie (korespondent warszawski Morning Post i Chicago Daily News), Henri Blumer (korespondent Journal de Geneve, Bund, Zuerich Ztg), Arpad Arenstam (koresp. berliński łotewskiego dziennika Jaunakas Zinas), Aleksander Schultz (Paehvalet z Tallina), Sergjusz Oreszkin (przedstaw. dzien. ros. z Rygi), Eugenjusz Bratin (koresp. mosk. Izwestij), Bela Ottlik (redaktor Pesti Hirlap z Budapesztu).

Najliczniej reprezentowana jest prasa niemiecka. Oprócz korespondentów warszawskich największych dzienników niemieckich, jak Imanuel Birnbaum (Vossische Ztg), Józef Dubrowicz (Berl. Tagebl.), Karol Ario (Lokal Anzeig.) i Theodor Loevy (Vorwaerts)— przybywają specjalnie z Berlina redaktor polityczny Vossische Ztg. p. Fryderyk Wilhelm von Oertzen, znany ze swego objektywnego stanowiska w kwestjach polsko-niemieckich, p. Walter Hagemann, redaktor katolicko-centr. „Germanji" oraz z Królewca p. Hans Mosberg, redaktor Ostpreussische Ztg. i Fryderyk Holstein, redaktor Koenigsberger Allg. Ztg.

Poza przedstawicielami pism zagranicznych przyjechało na zjazd około 70-u przedstawicieli pism polskich ze wszystkich miast Rzeczypospolitej, gdzie tylko wychodzi prasa.

Osiem tysięcy uczestników Zjazdu.

Popołudniu ze wszystkich kierunków zajeżdżały w dalszym ciągu na dworzec nieprzerwanie tłumy uczestników. Z samych Nowo-Święcian przyjechało do Wilna około 500 oficerów, nie mówiąc o podoficerach i ludności cywilnej. Pociąg, który przyszedł z Warszawy był tak przepełniony, że po drodze, poczynając już od Białegostoku nie było w nim ani jednego miejsca. Można więc śmiało twierdzić, że wczoraj wieczorem było w Wilnie przyjezdnych, uczestników Zjazdu do 6.000. Ponieważ więc wielu jeszcze legjonistów przyjedzie do Wilna jutrzejszymi pociągami, imponująca ta liczba dojdzie napewno do 8 u, jeżeli nie więcej tysięcy.

Na poczcie specjalny pokój dla korespondentów zamiejscowych.

Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów dla udogodnienia licznie przybyłym na VII Zjazd Legjonistów korespondentom zamiejscowym, w lokalu urzędu pocztowego Wilno 1 na 1-szem piętrze od strony ul. Św. Jańskiej przeznaczyła specjalny pokój dla wyłącznego użytku korespondentów prasowych. Wejście od ul. Św. Jańskiej.

Legjoniści z Krakowskiego.

KRAKÓW. 11.VIII. Pat. Dziś popołudniu w stronę Warszawy wyjechała do Wilna bardzo liczna grupa legjonistów z Krakowa, Wieliczki, Nowego Sącza, Trzebini, Szczałowej i innych miejscowości.—Legjoniści jechali w osobnym wagonie, udekorowanym portretami Marszałka Piłsudskiego i orłami legjonowemi.

Udających się na zjazd do Wilna legjonistów żegnała na dworcu krakowskim reprezentacyjna orkiestra kolejowa.—W chwili odjazdu pociągu orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę a zgromadzona licznie publiczność gorąco manifestowała na cześć marszałka Piłsudskiego i jego żołnierzy legjonistów. — Po drodze na poszczególnych stacjach zgotowano przejeżdżającym legjonistom serdeczną owację.

Przyjazd i powitanie Komendanta.

Dokoła placu przed dworcem tłumy w oczekiwaniu. Przeciskamy się przez liczne kordony, aż na peron, gdzie już wszelkie władze cywilne z p. wojewodą na czele i wojskowe są w komplecie.

Reprezentowane są również ciała ustawodawcze. Jest p. marszałek Senatu prof. dr. Szymański, jest wielu posłów i senatorów. W imieniu miasta przybyli p.p. prezydent Folejewski i wice prezydent Czyż.

Przy kompanji honorowej 6 pp. leg. generalicja. Stoją: generałowie Burhardt-Bukacki, Mecnarowski, Krzemiński, Litwinowicz, Daniec, Popowicz, Rożen i inni. Oprócz nich cały szereg wyższych oficerów.

W cywilnej gromadzie widzimy paru dziennikarzy zagranicznych.

Sporo jest uczestników Zjazdu w mundurach i bez, starzy znajomi, w przeróżnych okolicznościach spotykane twarze, szczere, kochane leguńskie oblicza. Coraz to słychać jakieś przywitanie.

Tymczasem strzelcy zaciągają kordon pomiędzy publicznością, a torem kolejowym. Za chwilę na dany znak, poczyna grać orkiestra mazurka Dąbrowskiego, Z za zakrętu ukazuje się w kłębach dymu lokomotywa. Kompanja prezentuje broń, wscyscy inni wojskowi salutują, cywilni odkrywają głowy. Wszyscy z natężeniem wpatrują się w nadjeżdżające wagony. Nareszcie pociąg staje i z ostatniego wagonu wychodzi Marszałek. Równocześnie wysiada z pociągu p. Marszałkowa Piłsudska z dwiema córeczkami Marszałek wita się z „władzami", przyjmuje raport od dowódcy kompanji, przechodzi przed jej frontem wesoły, uśmiechnięty. Podchodzi do generalicji wita się coś żywo mówiąc z gen. Burhardt-Bukackim.

Coraz to ktoś wznosi okrzyk na Jego cześć. P. wojewoda Raczkiewicz z p. prez. Folejewskim wręczają Mu dwa wspaniałe bukiety kwiatów w imieniu Wilna i Wileńszczyzny. Niebawem Marszałek opuszcza wraz ze znacznem otoczeniem peron wychodząc przed dworzec.

Tam zrywa się burza wiwatów. Zebrane tłumy wznoszą bez przerwy okrzyki: „Niech żyje..." Komendant siada do samochodu i odjeżdża na Portową do p. Jana Piłsudskiego, posła i sędziego Sądu Apelacyjnego.

Żegnają Go burzliwe okrzyki. Setki oczu z wzruszeniem odprowadzają postać ukochanego Wodza.

Legja Inwalidów u Marszałka Piłsudskiego.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym uda się do Marszałka Piłsudskiego delegacja złożona z przedstawicieli Legii Inwalidów Wojsk Polskich z prezesem Dr. M. T. Nittmanem i majorem Kozłowskim na czele, w celu wręczenia Marszałkowi na pamiątkę Zjazdu Legjonistów w Wilnie efektownie wykonanej bronzowej płaskorzeźby na hebanowej tablicy, przedstawiającej popiersie Marszałka Piłsudskiego z napisem „Ukochanemu Komendantowi w dniu VII Zjazdu Legjonistów. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, Wilno, 12. VII. 1928 r.". Korzystając z okoliczności delegacja przedstawi Marszałkowi bolączki inwalidów Wojska Polskiego.

Piernik toruński dla Marszałka.

Dowiadujemy się, że delegacja Zw. Legjonistów z Torunia wiezie Marszałkowi tamtejszą osobliwość regjonalną, kunsztownie wykonany, wielki piernik toruński. Z delegacją przyjeżdża równocześnie gen. Berbecki d-ca O. K. Pomorze.

Hołd ks. Biskupowi Bandurskiemu.

„Odsiecz Lwowa" ze sztandarem z 6 ludźmi asysty, delegacja strzel. z Drohobycza, Wilna i Wilejki, pod komendą por Trzaski-Pokrzewińskiego pomaszerowała z dworca do pałacu reprezent., do ks. Biskupa Bandurskiego aby złożyć Mu hołd.

Ks. Biskup wyszedł do przybyłych i krótko, a serdecznie przemówił do nich witany muzyką i entuzjastycznemi okrzykami.

Capstrzyk.

Przez ulice miasta przemaszerowały oddziały wojskowe z orkiestrami—to capstrzyk. Uroczystości te odbiły się ujemnie na kasach teatru i kin. Do godziny prawie 9-ej przeszło połowa miejsc w kinach świeciła pustkami Wszystko co żyło, było na mieście. Do późna w nocy ulice miasta wypełnione były tłumem. Wiele osób przyjechało również z Nowej-Wilejki i Landwarowa.

Siedmiu dziennikarzy litewsk. w Wilnie

Wczoraj o godz. 17 placówki K. O. P. na odcinku Łoździany zostały powiadomione, że w pół godziny później będą przejeżdżali przez granicę dziennikarze litewscy, którzy udają się na VII Zjazd Legjonowy w Wilnie. Zaalarmowany o tym niezwykłym, jak na obecne polsko-litewskie stosunki, wypadku komendant Baonu porozumiał się z władzami i zezwolił na przekroczenie granicy, z warunkiem pozostawienia auta, a po skomunikowaniu się z p. Wojewodą zezwolił na przejazd autem. Punktualnie więc o godz. 17.30 po załatwieniu formalności dziennikarze litewscy przejechali autem przez granicę, stając na terytorjum polskiem. Są to: redaktor urzędowego organu rządu Woldemarasa „Lietuvos Aidas" Maciej Bagdonas, redaktor organu ludowego „Lietuvos Żinios" Jan Kardelis, przedstawiciel „Echo" urzędówki litewskiej wydawanej w języku rosyjskim, Jerzy Szulgin, redaktor „Dnia Kowieńskiego", Zygmunt Uglański, redaktor „Naujas Żodis", Justyn Paleckis, redaktor pisma żydowskiego „Judische Stimme", Leon Żofr i redaktor „Selemadenisa", August Gricius.

Po przyjeździe do Wilna dziennikarze litewscy zaproszeni zostali do Polskiej Agencji Telegraficznej, a stamtąd przez Syndykat Dziennikarzy Wileńskich do restauracji Żorża, gdzie byli podejmowani kolacją.

Co mówią dziennikarze kowieńscy?

Dziennikarze kowieńscy tak opowiadają o swej zdawałoby się naturalnej, a jednak w obecnym układzie wzajemnych stosunków, niezwykłej wycieczce do Wilna na uroczystości legjonowe. Oficjalnie zamierzali oni przekonać się naocznie, czy pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk po obu stronach granicy odpowiadają prawdzie.

Celem ich jednak było dostanie się do Wilna na uroczystości legjonowe, a przedewszystkiem na przemówienie Marszałka, o którem mówią, że choć „państwowo jest on nam obcy, to pomijając już wybitną Jego indywidualność jest On naszym człowiekiem *gdyż litewska wydała Go ziemia*".

Litewskie Ministerjum Spr. Wewn. zgodziło się na ich wyjazd do Polski. W godzinę po otrzymaniu zezwolenia dziennikarze litewscy wsiedli do auta i zupełnie do tego nieprzygotowani, gdyż nie spodziewali się, że wszystko tak łatwo pójdzie po kilku godzinach byli już na granicy.

Jak się przedostali przez granicę.

Litewskie placówki graniczne były już powiadomione o ich przyjeździe. Przepuściły ich więc momentalnie. Identycznie postąpiły placówki polskie, zastrzegły jednak, że auto muszą zostawić na terytorjum litewskiem. Ponieważ do pociągu musieliby jechać końmi, które nawiasem mówiąc, władze polskie już przygotowały, co pociągnęłoby za sobą niepotrzebną stratę czasu, dziennikarze litewscy zwrócili się do komendanta oddziału K.O.P. z prośbą, czyby jednak nie można odbyć podróży autem. Po porozumieniu się z Wilnem, w 3 minuty później nadeszła odpowiedź p. wojewody, zezwalająca na przejazd autem. W taki sposób dziennikarze litewscy dostali się samochodem do Wilna.

Kiedy wyjeżdżają z powrotem do Kowna.

Dziennikarze litewscy zatrzymali się w Wilnie w przydzielonych z polecenia p. wojewody kwaterach, przyczem poczyniono im wszelkie ułatwienia, żeby mogli wziąć udział we wszystkich dzisiejszych uroczystościach legjonowych.

Zabawią oni w Wilnie do dnia jutrzejszego. Jutro o godzinie 1-ej po południu opuszczają Wilno, udając się z powrotem samochodem do Kowna.

Idzikowski i Kubala w Paryżu.

PARYŻ. 11. VIII. (Pat.) Przybyli tu lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala.

Kubala i Idzikowski lecą znowu przez Atlantyk.

PARYŻ, 11.VIII (Pat). Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala powrócili dziś do Paryża powitani na dworcu przez charge d'affaire'a, liczne grono przyjaciół i znajomych, wreszcie przedstawicieli firmy, w której budowano samolot. Lotnicy zabawią w Paryżu kilka dni w celu załatwienia formalności służbowych, poczem wyjadą do Warszawy.

Lotnicy oświadczyli korespondentowi Pat, że trwają w dalszym ciągu, oczywiście zależnie od decyzji swej władzy, w zamiarze dokonania ponownego lotu przez Atlantyk. Obecna próba lotu dostarczyła szeregu wskazówek. Ulepszenia poczynione w aparacie na podstawie tych wskazówek dozwala niezawodnie na dokonanie w roku przyszłym nowego lotu.

Lot Londyn—Los Angelos.

Amerykanin kpt. Harrilon, który odbył niedawno na samolocie „Southern Cross" lot do Australji udał się wczoraj do Nowego Jorku, gdzie ma podjąć przygotowania do lotu Londyn—Los Angelos w towarzystwie lotników angielskich pani Keith i kpt. Lancaster. Jak donoszą, raid ten ma być finansowany przez pewnego bogatego obywatela z Los Angelos.

Kwestja Nadrenji w Genewie.

LONDYN. 11. VIII. (Pat). „Daily Telegraph" donosi, że rząd niemiecki usiłował dowiedzieć się jakie warunki stawiać będzie Belgja i Francja na wypadek, gdyby Niemcy poruszyły w Genewie sprawę wcześniejszego opróżnienia Nadrenji. Tenże dziennik podaje, że rząd włoski jest zdania, iż wcześniejsze opróżnienie Nadrenji nie jest przewidziane traktatem pokojowym i że dlatego jest to sprawa obchodząca wszystkich sojuszników.

Dyplomaci włoscy zagranicą oświadczają jak stwierdza dziennik, że rząd włoski wyzyska wysunięcie kwestji Nadrenji w tym celu aby wystąpić przeciw koncesjom, które Francja i Belgja uczyniły Niemcom w tej sprawie. Nadto zażąda rząd włoski od rządu niemieckiego wiążącego przyrzeczenia, iż tenże wyrzeknie się Anschlussu i zaniecha wszelkich kroków w tym kierunku.

Sowiety rozżalone paktem Kelloga.

MOSKWA. 11. VIII. (Pat.) Agencja Tass omawiając liczne echa w prasie zagranicznej w związku z ostatniem wystąpieniem Cziczerina w sprawie dopuszczenia Rosji Sowieckiej do podpisania paktu Kelloga oświadcza, że jeżeli dobra wola rządu sowieckiego, który zgłosił chęć podpisania paktu Kelloga wraz z innemi mocarstwami nie doznała przychylnego przyjęcia, to nie można tego interpretować inaczej jak tylko w ten sposób, że uczestnicy paktu nie pragną przyjąć na siebie nawet formalnych zobowiązań dotyczących wyrzeczenia się wojny, o ile chodzi o ZSRR.

(*Dalszy ciąg depesz na stronie 5-ej*).

Kongres Prawa Międzynarodowego.

Onegdaj w drugim dniu Kongresu Prawa Międzynarodowego przystąpiły do pracy poszczególne sekcje. Na posiedzeniu sekcji prawa morskiego i handlowego dyskutowano nad projektem międzynarodowych przepisów dotyczących kontraktów C. I. E. Projekt ten ma na celu stworzenie dla handlu morskiego jednolitych reguł w zakresie tego ważnego typu umowy prawa morskiego dla stron, które zechcą się poddać prawidłom, opracowanym przez International Law Association. W czasie rannego posiedzenia przedyskutowano pierwszych pięć artykułów zasad morskich, przyjmując większość z nich.

Wczoraj rozpoczęto również dyskusję nad projektem konwencji o ekstradycji.

Przyjęto zasadę enumeracji przestępstw, do których ekstradycja będzie zastosowana, a szczegółową dyskusję przekazano podkomisji. Lord Phillimore wspomniał, że konwencja ekstradycyjna ma obejmować tylko ciężkie przestępstwa, gdyby jednak prawodawstwo pewnego kraju nie uważało danego przestępstwa za ciężkie, to kraj ten będzie miał możność nieprzystępowania do konwencji w tym względzie.

P. Rappaport, sekretarz generalny Komisji Kodyfikacyjnej, która pracuje nad stworzeniem nowego kodeksu prawa karnego polskiego, powołał się na art. 94 projektu międzynarodowego kodeksu prawa karnego, przyjęty przez XVIII Międzynarodowy Kongres Pokoju, na którym zasada enumeracji została we właściwy sposób ujęta.

Przyjęto artykuł, w którym sprawę ekstradycji w zastosowaniu do własnych obywateli pozostawiono do uznania każdego państwa.

W dzień konstytucji wejmarskiej.

BERLIN, 11-VIII. (Pat). Uroczystość święta konstytucji weimarskiej nie przerwała normalnego toku zajęć w stolicy Rzeszy. Wszystkie lokale, sklepy i biura prywatne pracują jak w dni powszednie. W urzędach państwowych zwolniono część funkcjonarjuszów celem umożliwienia im wzięcia udziału w oficjalnych uroczystościach. Na budynkach rządowych i większych instytucjach finansowych wywieszone są flagi republikańskie. Zaznaczyć jednak należy, że zewnętrzny wygląd miasta wcale nie jest odświętny.

Gdzieniegdzie tylko, na niektórych bankach i hotelach zauważyć można obok flag republikańskich małe chorągwie okrętowe o barwach cesarskich. Komentując to zjawisko prasa nacjonalistyczna daje wyraz swej szczególnej radości. Wstępem do święta konstytucji była dzisiejsza uroczystość w Reichstagu. Na placu Republiki przed parlamentem zgromadził się przed południem tłum nie przekraczający 10 000 osób. Przed samym gmachem Reichstagu ustawiły się oddziały wojskowe odkomenderowane wzięcia udziału w paradzie.

Punktualnie o godz. 12-e pryjechał prezydent Rzeszy Hindenburg, którego przywitali u wejścia do gmachu wiceprezydent Reichstagu i minister Spraw Wewnętrznych. W czasie posiedzenia plenarnego po prawicy prezydenta Hindenburga minister wojny Grcener. Mowę okolicznościową wygłosił b. minister sprawiedliwości prof. Ratbruck, który podkreślił, że naczelnym punktem w programie wewnętrzno-politycznym republiki niemieckiej jest zjednoczenie państwa zdecentralizowanego przez autonomję krajów. Mówca zaakcentował dobitnie prawo Niemiec do połączenia się Austrji oraz postulat ewakuacji Nadrenji, Palatynatu i Zagłębia Saary.

Po produkcjach muzycznych zkolei zabrał głos kancierz Rzeszy Miller sławiąc konstytucję weimarską i wzywając prezydenta Hindenburga oraz obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć narodu niemieckiego zjednoczonego w ramach republiki. Po tej akademji odbyła się przed pomnikiem Bismarka według zwykłego ceremonjału wojskowa parada, podczas której nad głowami zebranych krążyły eskadry lotnicze.

Polska w 5-ej konkurencji championatu konia.

AMSTERDAM. 18.VIII. Pat. Dzisiaj odbywała się trzecia konkurencja championatu konia: konkurs skoków. W ogólnej klasyfikacji drużynowej championatu konia Polska zdobyła drugie miejsce przed Norwegją a za Holandją.

Sukces ten jest dowodem ogromnego postępu, zrobionego w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat, albowiem na Olimpiadzie paryskiej Polska w tej samej konkurencji zajęła 7 me i ostatnie miejsce.

Z 14 uczestników odpadło dzisiaj 11 z powodu dyskwalifikacji, chorych koni, zdekompletowania zespołu i innych niedokładności. M. innymi odpadły zespoły Niemiec, Szwecji, Włoch, Francji, Belgji Stanów Zjedn., Szwajcarji, Czechosłowacji, Węgier i in.

Do dzisiaj Norwegja zajmowała drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji, po dzisiejszej konkurencji skoków, wykonanych brawurowo przez naszą drużynę, Polska wysunęła się na drugie miejsce, spychając na trzecie zespół norweski.

Nasi jeźdźcy startowali dzisiaj w następującym składzie. Ppułk. Rómmel na Doneusie, rotm. Antoniewicz na Moja Miła i rotm. Trenkwald na Lwim Pazurze. W ogólnej klasyfikacji państw Polska zdobyła poprzednio 9 punktów, dzisiaj dorzuciła 2 punkty i posiada 11 a w ogólnej tabeli przesunęła się z 16 na 13 miejsce.

Z całej Polski.

— **30 tonowy olbrzym powietrzny.** Dnia 7-go b. m. w Warnemünde odbył się lot próbny niemieckiego olbrzyma powietrznego „Rohrbach Romar". Jest to 3 silnikowy hydroplan, przeznaczony do lotów transatlantyckich, o wadze 30.000 kg. w pełnem obciążeniu. Samolot wzbił się w powietrze w ciągu 15-u sekund, a lot próbny trwał 15 minut.

Dwa samoloty tego typu budują Niemcy w Berlinie.

VII ZJAZDOWI LEGJONISTÓW NA POWITANIE MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU W HOŁDZIE.

W dzień Legjonowy.

KOMENDANCIE!

Panie Marszałku, Naczelniku, Panie Ministrze... po nad wszystkie te, przynależne Ci tytuły, pozwól Komendancie, by w dniu dzisiejszym zwracano się do Ciebie dawnem Twojem, legjonowem mianem.

Wszak dla Ciebie i dla nas, to najdłuższe, najlepsze, najczystsze wspomnienie życia.

Dziś masz armję potężną, armaty i aeroplany, losy 20 miljonowego Państwa ważą się w Twych rękach, świat cały, gdy oczy wzraca ku Polsce, Ciebie przedewszystkiem widzi, i śledzi jakie myśli rodzą się pod Twem potężnem czołem, w Twych groźnych oczach. Każde dziecko polskie zna Twoją twarz i postać, setki tysięcy portretów, wierszy, rysunków, rzeźb, ekranów utrwaliło Cię w pamięci ludzkiej.

A przecież Komendancie, nic to wszystko nie jest wobec owego cudu zmartwychwstania naszej Niepodległości dn. 6 sierpnia 1914 roku, dokonanego Twemi nieustraszonemi rękami, Twoją duszą pełną wiary w ten cud, niepojęty dla słabych. Piękne są tryumfalne pochody setek batalionów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w rewji wojskowej dokonywanej za Twym rozkazem i w Twej obecności, ale czy pamiętasz, Komendancie, tę małą garść siwych mundurów i maciejówek, sunących przez błonia Krakowskie by za „Twym przewodem złączyć się z narodem", który nieświadomie, w uśpieniu Wesela, czekał na wołanie Twego złotego rogu, idące od Wawelu do puszcz litewskich, echem co wciąż grało i grało od pradziadów do prawnuków?

W ukłonach u Belwederu gną się dyplomaci i mężowie stanu, z królami i władzcami państw za ręce się ściskasz, litewski szlachcicu, konspiratorze, robotniku wolności, więźniu Cytadeli i wygnańcze, czeka Twoich rozkazów tłum podwładnych, słowa Twoje mają wagę losów Państwa... ale, Komendancie, w pamięci Twej i sercu, czy się coś zrówna ze wspomnieniem wiernych na śmierć, wpatrzonych w Ciebie z uwielbieniem i ufnością bez granic, młodych oczu Twych chłopców?

Z tego to, z tej miłości niezmiernej powstała wolność nasza.

I wasza, sąsiednie narody!

I wasza, kraje ongiś z Polską złączone!

Wspomnijcie! Niech nikt nie mówi, że konieczność dziejowa, los, układ sił dyplomatycznych, równowaga Europy to sprawiła. Na tych wszystkich potęgach może położyć rękę silny i miłujący człowiek i bieg ich skierować ku ukochanemu celowi.

Ale nie może być sam. Musi potęga Jego uczucia, intensywność napięcia Jego czynu być wsparta i wzmożona, nie ilością czynów i uczuć, ale ich wartością, czystością i głębią

Nie często w dziejach świata zdarza się fakt takiego jednolitego, zbiorowego napięcia ducha, takiego bezgranicznego pragnienia, jakie płonęło w tej strzeleckiej drużynie Piłsudskiego. Oni to, ci tylekroć przez upodlenie narodu szkalowani strzelcy, później niechętnie widziani Legjoniści, oni to rękami swemi podjęli trud nieludzki, nie dowiary czyn: dźwigania z grobu Polski i... Litwy.

I Litwy! Komendancie! Za Ojczyznę Mickiewicza, i Kościuszki, i Twoją, bili się nasi chłopcy tak, jak za piastowską Polskę, Dąbrowskiego, Chopina, Sienkiewicza! Komuż się śniło dzielić w myśli nawet, to, co wieki tak wspaniale, tak owocnie złączyły!

Pod Twemi znakami strzeleckiemi, Komendancie, biły serca, dla których kraje były Matką i Ojcem, i żadnej między niemi nie uznawały różnicy.

Krew polsko litewska, zmięszana w nas od setek lat, lała się znów za tę sprawę, jak za dziadów i pradziadów bywało.

Legjony Twoje, Komendancie, ruszyły do boju pod wiekowem hasłem Orła i Pogoni, złączonych w locie ku niepodległości.

I Tyś szedł z niemi z ziemi krakowskiej do wileńskiej, od stolicy do stolicy, z pod Wawelu nad Wilję, niosąc wolność narodom i krajom.

Czemuż się tak stało, że Twój kraj rodzinny Komendancie, rozdarty jest potworną granicą?! Jakiż nowy cud mądrej i dobrej woli to odmieni i przedśmiertnemu zaklęciu ostatniego Jagiellona da moc wykonania?

Aż się to nie stanie, nie zaznają zupełnego szczęścia i spokoju dzieci Twej ziemi rodzinnej, Komendancie!

Ale dziś odsuńmy wszelkie gryzące smutki. Wspominajmy z radością owe czyste, ideowe „czasy legjonowe", wszystkie owych lat jasne i ciemne chwile, tak drogie, tak cenne.

Niech się zjawią przed nami godne czci postaci zmarłych, legjonowych bohaterów... niech z mroku pamięci wypłynie postać Brygadjera w maciejówce jadącego w zamyśleniu na kasztance, polną drogą polską...

Niech te wspomnienia narzucą nam od nowa śluby wierności i uczciwej pracy dla kraju, niech dawny, ofiarny duch legjonowy weźmie nas znów w swą władzę...

Hel. Romer.

„Wilno—Legjony".

Nakładem Komitetu Organizacyjnego VII Zjazdu Legjonowego w Wilnie wydana została pod powyższym tytułem pokaźnych rozmiarów i bogato ilustrowana książka pamiątkowa, zawierająca niezmiernie cenne przyczynki i materjały, oświetlające stosunek Wilna do Legjonów i odwrotnie, jak również szereg wspomnień z pamiętnych dni odzyskania Wilna w 1919 i 1920 r.

Książka ta powinna znaleźć się nietylko w rękach każdego uczestnika Zjazdu, ale i w każdym domu wileńskim jako ważki dokument spójni duchowej, łączącej nasze miasto z ideologją Syna Ziemi Wileńskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

12 sierpnia 1914 roku.

W dziesiątą rocznicę wkroczenia Strzelców do Kielc, a więc w 1924 r. wydana została w niewielkiej ilości egzemplarzy broszura p. t. „Pamiątka strzelecka", drukowana nakładem Kieleckiego Komitetu Obchodu 10 rocznicy wkroczenia Strzelców do Kielc. W książeczce tej umieścił między innemi swe wspomnienia o tym wielkim dniu znakomity pisarz i uczestnik walk legjonowych, Wacław Sieroszewski.

Ten cenny a mało zapewne znany szerszemu ogółowi przyczynek przedrukowujemy poniżej w całości.

Jest on świadectwem tych głębokich wstrząśnień moralnych i duchowych, jakich doznawali Legjoniści w zetknięciu się ze skarlałą w niewoli psychiką społeczeństwa polskiego.

Red.

„Szliśmy, wywracając słupy graniczne, niszcząc po wsiach orły rosyjskie, wyrzucając z urzędów potrety carskie.

Wszędzie pojawienie się nasze wywoływało blady lęk i zdumienie raczej, niż radość i zrozumienie...

Smutek i ból przejmował nas...

Tak doszliśmy do Kielc

Dzień był upalny. Kurz grubą, szarą powłoką pokrywał mundury i twarze żołnierzy, maszerujących od Chęcin szosą do miasta — pierwszego, większego polskiego miasta, które trzeba było zdobyć, gdyż w nim krył się jeszcze wróg..

Nastrój był podniecony i uroczysty...

Nie zmieniła go wiadomość, że moskale opuścili miasto. Nie o to nam chodziło, czy będziemy się bić za chwilę, czy nie? Chodziło nam o to, czy zdobędziemy. serca mieszkańców?

Zaczęliśmy śpiewać, aby dodać sobie otuchy w tym bolesnym boju.

I tak ze śpiewem na ustach, na którego dnie kryło się łkanie, weszliśmy w milczące ulice...

Tuż za rogatką po obu stronach stały nieme i nieruchome tłumy...

Nic żadnego dźwięku, ruchu, lub wyrazu...

Zwolna pieśń nasza zaczęła zamierać, rwać się, ginąć, pokonana tą straszną cichością..

Umilkła wreszcie i tylko miarowe uderzenia paruset żołnierskich nóg rozlegały się w dusznem, parnem powietrzu...

Nagle przejmujące, stłumione łkanie kobiece rozdarło niemotę tłumów..

Coś tam drgnęło i poruszyło się. Wyciągnęły się ku nam jakieś ręce i parę bladych kwiatków upadło pod nogi idącej kolumny..

Westchnienie ulgi wybiegło z naszych piersi: „Żałują nas".

— — — — — — — — — —

W parę godzin potem już grzmiały strzały i krew polała się na ulicach Kielc. Mrowie wroga, przyczajonego tuż pod miastem próbowało otoczyć nas i zgnieść w przygotowanej pułapce.."

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Pochwała pieśni Legjonowej.

Po upadku dawnej Rzeczypospolitej, po trzykrotnej klęsce rozbiorów — w duszy obezwładnionego fizycznie narodu polskiego rodzi się wielka tęsknota, której nazwa właściwa brzmi dzisiaj banalnie, ale nazwy tej trzeba użyć — *tęsknota do czynu.* O czynie przez wielkie C marzy i mówi dusza zbiorowa w ciągu półtorawiekowej niewoli, mówi ustami swych pisarzy i poetów i wyolbrzymia ona pojęcie do rozmiarów niebezpiecznych. Nadaje mu jakieś kształty herosowe, mityczne, ponad „miarę Fidjasza" nawet!

„Zgińcie me pieśni! Wstańcie czyny moje" —woła jeden z wieszczów, ale czyny te tak są w wyobraźni przerośnięte, że wskutek swego ciężaru powstać nie mogą.

Ale gdy obok w tej lub owej, większej lub mniejszej garstce rodaków, „mierzących siły na zamiary", rodzą się i stają zjawiskami rzeczywistości z tej tęsknoty wynikłe zamierzenia — współczesność z niedowierzaniem, by nie rzec: z niechęcią, a w każdym razie z litością patrzy na te wysiłki, jako na nieudolne, karle porywy przeciw wrogiej potędze olbrzymów. Sen o czynie był tak wybujały, że aż przerastający rzeczywistość. Trzeba będzie dopiero spojrzenia mądrych, zimnych oczu Historji, aby późniejsze pokolenia dojrzały w tych właśnie porywach i próbach piętno tego, tego właśnie wymarzonego Czynu, ogniskującego imanentne moce nadludzkie.

Zwykłe to zjawisko „zwycięstwo zagrobnych", które jak przekleństwa wisiało nad poczynaniami śmiałych jednostek i twórczych gromad w naszym narodzie!

*

Gdy pokonana zbiorowość polska czekała na pierwsze strofy o Czynie—przedziwne odpryski, żelazne ułamki tej zbiorowości—jakże nikłe w oczach tamtej współczesności, jakże tytaniczne dzisiaj w widzenia potomności—zwierają się w jedno niezłomne ogniwo, w początek cudownego łańcucha — w Legjon Dąbrowskiego! Przychodzi on „z ziemi włoskiej do polskiej", przechodzi Wisłę i Wartę i niesie ze sobą — na ustach i na sercach własną poezję o własnym trudzie, piosenkę — na której dźwięk dzisiaj obnażają się głowy polskie, na której dźwięk ustają z miejsc cudoziemscy dygnitarze, wysłańcy państw, które nie zaznały upodlenie niewoli—piosenkę: Hymn narodowy Niepodległego Państwa Polskiego!

Stworzył ją, wedle słów Mickiewicza: „naród w podróży, naród znajdujący się wśród ludów obcych", stworzył ją pierwszy Legjon polski. Ci, którzy stanęli w jego szeregach musieli—jak powiada dalej Wieszcz: „porzucić wszelkie formy, dać pokój wszelkim opinjom, a szukając siły coby się stała pomocą dla kraju, przedzierać się przez tysiąc niebezpieczeństw, przebywać państwa nieprzyjacielskie, z narażeniem się na więzienie, męczarnie i nawet karę śmierci".

*

Te same ofiary i trudy ponieść musieli, te same pokonać zapory prawnuki tamtych, którzy stali się ciałem trzeciego Legjonu, Legjonu Piłsudskiego, aby dokonała się kanonizacja tamtej starodawnej piosenki, aby uświęcona została tamta prosta żołnierska śpiewka godnością narodowego hymnu.

Ale przedtem jeszcze o jednym Legjonie, który był czynem największego poety wszystkich czasów i ludów: Adama Mickiewicza. Ten arcykapłan Pieśni porzuca Jej ołtarze, wichrem woli gasi niebiańskie ogniska swej Poezji i podejmuje czyn, któremu na imię: Legjon.

I Legjon ów tworzy znowu z ducha i wielkiego trudu własnego — pieśń nad pieśniami, którą śpiewać będą wszystkie wolne ludy, uzbrajające się do walki z niewolą i przemocą, gdziekolwiek ta tylko istnieć będzie.

A pieśń mówi:

„...W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

Słowo wolne, wolnie objawiane, z owoców przez prawo sądzone...

Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami...

Izraelowi, bratu naszemu — równe we wszystkiem prawo...

Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo...

Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu".

Ten Symbol Polityczny Polski, poczęty w łonie Legjonu Mickiewicza w Rzymie 29 marca 1848 r. — stanie się zrębem ustawy konstytucyjnej Wolnej Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 roku, ustanowionej przez Sejm, powołany z woli twórcy Trzeciego Legjonu: Józefa Piłsudskiego.

Takie są drogi pieśni wszystkich polskich Legjonów, takie między niemi spoiwa.

*

Legjon Piłsudskiego stworzył piosenkę, którą dzisiaj codziennie słyszeć się daje po całej Polsce: piosenkę rogatą jak dusza polska i jak ona hardą: „My, pierwsza brygada!" Jest ona dziś na ustach wszystkich, którzy murują i budują, cementują i zdobią wspaniały, niezachwiany w fundamentach gmach nowej Rzeczypospolitej. Z żołnierskiej śpiewki stała się ona pieśnią powszechnej, radosnej pracy i coraz dalsze zatacza kręgi swego czaru.

Święto odrodzonej Polski święci się hymnem Legjonu Dąbrowskiego, byt jej i osnowa wiążą się na spiżowych rusztowaniach orędzia Legjonu Mickiewicza, każdy nasz dzień powszedni przechodzi marszem Legjonu Piłsudskiego.

Oto są czyny pieśni, co zamilczeć kazały pieśniom o czynie!

STEFAN KLACZYŃSKI.

Dzień najpiękniejszy.

Matce mojej.

Na ekranie zakopiańskiego kina, w czerwcowe, upalne, popołudnie napis:

„Zamordowanie następcy tronu w Sarajewie".

I dalej.

Zaś w ciągu dni następnych liczne noty austro-serbskie. Nakoniec „ultimatum", a potem—wojna!...

Narazie tylko z Serbją. Mobilizacja Austrji. Aż dnia 4 go sierpnia, do komendy oddziału Związku Strzeleckiego w Zakopanem—nagły rozkaz wymarszu...

Zagotowało się w niewielkim światku zakopiańskim. Ostatni fakt był spodziewany, a przecież jednak nagły. Przyszedł ten rozkaz też wkrótce popołudniu, natychmiast miał być wykonany.

Zakrzątnęły się panie, członkinie Związku, opiekunki miejscowego oddziału, Zawiadomiono wkrótce całe Zakopane. Od willi do willi szła o wymarszu wiadomość Niech co kto może, niesie jaknajprędzej, należy oddział dobrze zaopatrzyć. Piętna stoletni już, lecz bardzo jeszcze drobnej, na swój wiek, postaci, wielce chuderlawy skaut biegałem jak szalony z wieściami temi tu i ówdzie.

*

Mały, drewniany domek w wąskiej uliczce, w bok od „Przecznicy" zwanej ulicą Witkiewicza dzisiaj. To lokal Związku Strzeleckiego, przed nim—ogromny ruch. Stoi już oddział przed małym gankiem w rzędzie: rozkazy, przegląd ekwipunku; obok tłum ludzi w ciasnej uliczce się nie mieści, wyległa na Przecznicę większość. Przynieśli dary rozmaite: bielizna, żywność, buty, pasy—nawet broń. Najbliżej są rodziny strzelców oczywiście. Przejęcie, entuzjazm pewien nawet, są widoczne, chociaż nie wszyscy jeszcze rozumieją ważność chwili.

Coraz to ktoś wychodzi z tłumu i staje do szeregu. Jednym z pierwszych jest wielki artysta Karol Adwentowicz; nic go dotychczas ze Strzelcem nie łączyło. Nie zdążył nawet się wyekwipować odpowiednio, jak stał tak wstąpił do szeregu w jakimś szarym, sportowym garniturze. Pamiętam, że mu matka moja ręcznik ofiarowała na drogę. Idzie też inny artysta, rzeźbiarz, Lesiecki, rozmiłowany w sztuce ludowej, podhalańskiej, znawca jej i zbieracz ofiarny. Jemu muzeum zakopiańskie większość łyżników swoich zawdzięcza. Żył suchym chlebem samym prawie, bardzo często, aby oszczędzić nieco grosza na kupno tych łyżników. Legł niezadługo potem w boju, w pierwszych miesiącach wojny. Dziś zakopiański oddział Zw. Legjonistów ma jego rzeźbę: byka w drzewie czy kamieniu.

Stają też inni. Świadomi rzeczy z podziwem patrzą jak przystępuje p. Lityński Alfred, uczony, badacz fauny jezior tatrzańskich, to znów właściciel pracowni mechanicznej—Stanisław Helman, obaj podobno z lewicy PPS., opozycyjnie bardzo nastrojonej do polityki „Frakcji Rewolucyjnej" kierownika, „towarzysza Wiktora". Przeciwnicy poprzednio, walki zbrojnej z Moskwą, dziś stają do szeregów, których ten sam towarzysz Wiktor jest Komendantem Głównym, „obywatelem Mieczysławem" teraz nazywany.

Przystąpił także dr. praw, p. Loria (dziś podpułkownik wojsk lotniczych) i jeszcze wielu innych. Przed niskim, wbrew obyczajom podhalańskim, pobielanym, domkiem stoi już, razem z przybyłym ochotnikiem, tęga kompanja. Tego się zaciągnęło sporo, nagłość wymarszu wielu pozostałych aż do następnej partji zatrzymała Gotowe wszystko już. Uściski, pocałunki. Komendant Opór-Wyczałkowski rudemi wąsy groźnie poruszając, rzuca twardy głos komendy. Zafalowała „cywilna" gromada (tak odtąd już wyraźny podział!), cofnęła się pod płoty strzelcom dając drogę. Wymarsz na dworzec.

Oddział postawę ma wręcz doskonałą. Chłopy dobrały się naschwał. Szczególnie oczywiście stali członkowie Związku Strzel., choć nowi ochotnicy też się nieźle prezentują. Buńczuczne wszystko hardo patrzy, maszeruje tęgo, równo i zwarcie; rzekłbyś—mundurów mur błękitny.

Z Przecznicy po przez duży, nad potokiem most idziemy w Jagiellońską. Dziarsko w marszowy sygnał trębacz oddziału uderzył. A potem mocny śpiew:

„Hej strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały.
A przeciw nam — śmiertelny stoi wróg..."

Na czele pierwszego plutonu brat mój maszeruje. Krok w krok podążam obok niego. „Wyciąga nogi" razem zemną młodszy odemnie o dwalata Stefek Osiecki, skaut także i mój kolega szkolny. Idziemy na czele oddziału. Śpiewamy razem z nim „Marsz Strzelców".

Legjonistom.

Przyjeżdżacie...

A więc sypną się teraz z szpalt gazet, trybun mówców, kazalnic, kościołów słowa, słowa... Teraz Was będą wielbić wytworni panowie we frakach i lakierach poślą Wam najpiękniejsze uśmiechy świeżo umalowane, uperfumowane, słowem, ucharakteryzowane panie...

Teraz zasypie Was grad kwiatów i pochwał. Na Waszą cześć zorganizowane zostaną akademje, pochody, rauty i bale—na Waszą cześć elita społeczeństwa ofiaruje się dziś wytańczyć, wybawić, wygadać do ostatniego chociażby tchu—tak bardzo wdzięczni, tak nadzwyczajnie rozumiejący Was, znający Wasze bole i znoje jesteśmy.

Taka będzie strona uroczysta Waszego Zjazdu.

Lecz będzie i inna.

Będzie—bo dziś to pokolenie, które, kiedyście walczyli dla sprawy, jeździło konno na kiju, bawiło się w ciuciu — babkę lalki, względnie wyścigi lub „klasy" po placach ogrodów, skacząc na jednej nóżce—dziś to pokolenie dojrzało i stanęło wobec faktu dokonanego—wolnej ojczyzny.

I zapragnęło zrozumieć dokładnie, czem była owa niewola, grozy której oczy dziecięce nie mogły przejrzeć do dna, kto zerwał pęta, jak wielki był trud i jakich wymagał ofiar?

Więc, mali ongiś, rzucili się do książek, pamiątek, muzeów, archiwów, szukając prawdy. A gdy zadziwione oczy zmierzyły szczeble upadku narodu i dotarły do otchłani jego nędzy—ugody z najeźdźcami, wówczas policzki pokryła purpura wstydu za chwile słabości ojców.

Lecz rozbudzona myśl szła dalej, szukała dróg z pochodu Waszego do wolności—szukała chłodno, krytycznie — prawdy, chciała wiedzieć dokładnie, bezstronnie, komu i za co należy się wdzięczność.

I znów odpowiedź dały książki, na ten raz—Wasze pamiętniki, wspomnienia, listy, komunikaty, odezwy, przemówienia... I oto nad śladami Waszych umęczonych stóp pochyliła czoło blada ze wzruszenia myśl, bolesne teraz oczy sondowały każdą ranę, mierzyły wielkość bohaterstwa, przyglądały się Waszym zwycięstwom i klęskom, powstającym w dotykalnych prawie wizjach...

Karty książek, pisanych Waszą ręką podbiły młodych czytelników rzetelną prawdą, polskim animuszem, radością życia pogardą śmierci i wielkiem umiłowaniem Ojczyzny. Podczas lektury zaczął zanikać chłodny, rozumowy stosunek do Was, czytelnik przestał być sobą, czuć siebie, nie spostrzegł się, jak serce jego zaczęło uderzać w takt marszu żołnierskiego...

Przeczytanie utożsamiło się z przeżyciem.

I stał się cud.

Oto—młodzież po przez Was zrozumiała, czem jest Ojczyzna, a czem miłość ku niej, nauczyła się od Was, jak nie należy liczyć się z małoduszną opinją, a iść do wytkniętego celu swoją drogą, jak wyrzec się siebie absolutnie, całkowicie i na zawsze, jak dla Ojczyzny żyć, a jak umierać.

Zaimponowaliście młodzieży czynami w milczeniu.

I Wy, Legjoniści, zrobiliście więcej, niż sami o tem wiecie...

Wyście nietylko na szablach Swych przynieśli młodym wolność, lecz Wyście po przez piśmiennictwo upaństwowili, uobywatelnili ich. Teraz wolna Ojczyzna nie będzie im prezentem, który otrzymuje się darmo i z którym niewiadomo jeszcze, co robić, teraz Ona dla nich to nie pusty frazes, lecz rzeczywistość, sens, prawda życia.

Za to Wam jest młodzież bezgranicznie wdzięczna i bezgranicznie oddana. Z miłością, dumą, zachwytem wita Was dziś i uśmiecha się do Was—duszą.

A to jest właśnie nieoficjalna strona Zjazdu.

Civis,
z młodzieży Wilna.

Wśród pism.

„Wiadomości Literackie" drukują w ostatnim numerze artykuły Henryka Drzewieckiego, Wilama Horzycy, Pechnikówny (studjum p. t. „Odnaleziony czas" Żeromskiego, ustawiające niektóre pisma autora „Popiołów" z Prousem) oraz szereg notatek i recenzji z ruchu literackiego w Polsce i zagranicą.

Nr. 20 „Wieku XX", tygodnika poświęconago sprawom społecznym, literackim i artystycznym, zawiera artykuły: „Religja terminów"—B. Zeltzpin; „Cementowany patos"—Edmunda Millera; „Polska w powieści francuskiej"—T. J; „Polska na wystawie olimpijskiej w Amsterdamie"—Mieczysława Tretera. Business czy sztuka? zawiera piękne reprodukcje wystawy olimpijskiej.

Wilnianie Legjoniści.



Franciszek Jurjewicz.

Franciszek Jurjewicz, artysta-malarz i Legjonista. Syn emigranta, urodzony w Paryżu, powrócił na Żmujdź, w rodzinne strony rodziców. Od roku 1880 osiadł w Wilnie i wraz z Alfredem i Edwardem Romerami, Bolesławem Rusieckim, bierze czynny udział w życiu artystycznem wileńskiem.

Gorący patrjota, człowiek o niezłomnym charakterze nie uznający żadnych kompromisów ani ugody z wrogiem, staje się gorliwym współpracownikiem pracy oświatowej polskiej wśród szerszych warstw społeczeństwa wileńskiego.

W tej działalności spotyka Go, leczącego się w Solen wieść o wojnie i o Legjonach w Kielcach. Całe życie o tem marzył, by dosiąść konia i „iść na Moskala!" Nic to, że lat 70 dobiega, nic że nogi już tylko do jazdy służą...

Staje do meldunku i póty zabiega o mundur polski, aż go przywdziewa; w konnych szeregach, ukochany przez młodzież, której mógł być dziaduniem towarzyszy ich marszom, zwycięstwom i porażkom.

Ostatnie lata swego czystego, ideowego żywota spędził w Wilnie otoczony miłością żony i czcią ogólną przyjaciół i znajomych. Szczęśliwy odszedł z ziemi wolnej, spełniły się pragnienia młodości, najgłębsze prośby do Boga. Wilno było polskie Ojczyzna wolna od wrogów. Więc spoczął pogodnie w trumnie, starzec siedemdziesięciokilkoletni, w mundurze legjonowym i maciejówce, z szablą u boku.

Spełnił swe zadanie i czystą swą duszę spokojnie Bogu oddawał.



Michał Romer.

urodzony w Bohdaniszkach, w Kowieńszczyźnie w 1879 r., syn Michała i Konstancji z Tukałłów, ukończył szkołę prawa (Prawowiedów) w Petersburgu i Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. Zostawszy adwokatem w Wilnie zaznacza się postępowemi poglądami i w roku 1905 bierze udział w ruchu wolnościowym. Wydaje „Gazetę Wileńską", której jest redaktorem; z powodu szykan rządu rosyjskiego wyjeżdża za granicę, poczem zajmuje się dalej w Wilnie robotą polityczną, stojąc na stanowisku krajowem. Gorące umiłowanie swej podwójnej Ojczyzny Polski-Litwy, których w uczuciu, ani w pracy dla ich uwolnienia nie chce rozłączyć, każe mu oddać się konspiracji niepodległościowej, oraz brać udział w ruchu umysłowym Wilna. Pisuje artykuły polityczne na tematy stosunków wewnętrznych na Litwie i o układzie sił litewskich i polskich w naszym kraju. Wydaje też książkę „Litwa", na czas długi jedyną wyczerpującą historję wysiłków litewskich w dążeniu do zachowania mowy przodków i rozwinięcia swoistej kultury. Biorąc żywy i gorąco uczuciowy udział w poczynaniach niepodległościowych, mających na celu wolność Litwy-Polski, idąc zresztą za tradycją rodzinną, jest bowiem prawnukiem Michała Romera, członka Tow. Patrjotycznego, długoletniego więźnia stanu i wygnańca z lat 1826—32; Michał Romer przeprawia się wkrótce po wybuchu wojny do Legjonów Piłsudskiego i wstąpiwszy do I-ej Brygady dzieli jej losy do roku 1916, kiedy nadwerężone zdrowie nie pozwala mu walczyć dalej o wolność obu, równie umiłowanych krajów. Nie występuje jednak z wojska i wraz z Legjonami wkracza w granice Kongresówki, by w pamiętne dni odmowy przysięgi na wierność Niemcom, dostać się z kolegami do potwornego obozu w Szczypiornie. Wydostawszy się stamtąd, otrzymuje posadę sędziego w Kongresówce, poczem wraca na rodzinną Litwę i tam pracując w sądownictwie i na polu naukowem, ale już prawie wyłącznie w języku litewskim, pozostaje na wysokiem stanowisku Prezesa Sądu oraz rektora i profesora uniwersytetu kowieńskiego.

Głęboko bolejąc nad układem granic i stosunkami narodów, które oba za swoje uważa, Michał Romer nie sprzeniewierzył się nigdy ani ideałom i tradycji swej rodziny, oddanej od kilku pokoleń idei niepodległości, ani gorącym umiłowaniom do Ojczyzny Polski i Litwy. Tak, jak wielu ludzi jego pokolenia, rozdzielić ich w uczuciach i umyśle nie chce i nie może, wrogość tych stosunków, granica nie przebyta, wzajemne niechęci i rozdział niszczący z roku na rok święte dzieło kilkusetletniej Unji, jest dla bojownika o wolność obu krajów głęboką i dojmującą tragedją, z którą się ludzie wyraźnych przekonań, takich jak M. Romer, nigdy nie pogodzą. Miłość wspólnej Ojczyzny pchnęła go do szeregów legjonowych. Tego nie zatrą żadne granice...



Dr. Jan Boguszewski w czasie wojny v prezes Komitetu Polskiego w Wilnie.

Doktór Jan Boguszewski, jedna z najczystszych dusz, jakie obcowały z bliźnimi społecznie, w ciągłej, żywej miłości do wszystkiego co piękne i dobre. Nie ostatni z pokolenia romantyków, ale trzeźwym rozsądkiem zaprawny, życie swe oddał krajowi swemu i rodakom. Rodem z Mińszczyzny, w Wilnie zaznaczył się działalnością wśród młodzieży, której był żywym przykładem pogodnej cnoty. Do Legjonów wstąpił w 1916 r. i odtąd stał się nietylko ofiarnym oficerem braterskich drużyn Piłsudskiego, ale stałym politycznym łącznikiem między odciętym od świata Wilnem, a Warszawą. Ileż walizek podręczników szkolnych, wydawnictw legjonowych, ileż zapewnień, wieści i nadziei woził ten w najcięższych chwilach pogodny człowiek, do okupowanego naszego miasta.

Jakże był dobry i czujący! Z dużem poczuciem i zdolnościami artystycznemi, łączył żelazną wolę w pracy zawodowej i miłosierdzie nad każdą niedolą ludzką, a dusze umiał leczyć na równi z ciałem..

Załamanie się sprawy Legjonów w 1917 r. (odmowa przysięgi), wstrząsnęła nim do głębi, na szczęście udało się go ocalić od obozu jeńców. Udał się do zaboru austrjackiego i tam w Małopolsce zabił go tyfus, odbierając kochającej żonie, małemu synkowi i całemu społeczeństwu jednego z najlepszych obywateli. Nie zapomną o Nim nigdy ci, co Go znali i ze czcią wspominają.

Przy narodzinach filmu „Pan Tadeusz".

Wywiad z p. Ryszardem Ordyńskim.

Wpół do piątej. Szary poranek, drobnym deszczem mży.

Wstać czy nie wstać?

Głowa nieznośnie po dwugodzinnym ledwo śnie ciąży... Pojadą, czy nie pojadą? Może nie... doradza lenistwo. A nuż pojadą? Szkoda okazji.

Punkt szósta, jestem wedle umowy z pomocnikiem p. Ordyńskiego, p. Stanisławem Purzyckim (znanym na naszym gruncie z poprzednich lat „w Lutni") — przed „George'em". Wkrótce witam się z p. Purzyckim. Siadamy w żorżowskim „westibulu". Za chwilę wchodzi sam reżyser filmu „Pan Tadeusz", przez dłuższy okres czasu pracownik w sławnem Holywood, p. *Ryszard Ordyński* Zapoznajemy się ze sobą za pośrednictwem p. Purzyckiego. Tyle już o p. Ordyńskim słyszałem, że z nieukrywanem zainteresowaniem patrzę w jego twarde, nacechowane energją i siłą woli, nieco „marsowe" oblicze.

Niezadługo wyruszamy do Trynopola. Tam, przed furtą dawnego azylum trynitarzy odbędzie się filmowanie sceny przybycia Jacka Soplicy do klasztoru. Dnia poprzedniego „nakręcono" przejście ułanów polskich ze straży przedniej, idącej na Moskwę Wielkiej Armji; przeprawiających się wbród ostrzeliwała rosyjska piechota. Przeprawa odbywała się na Wilji (która w danym wypadku, ze względów technicznych odgrywała rolę Niemna), powyżej Wilna Wszystkich zlał przytem deszcz rzęsisty (co nie przeszkodziło jednak temu, że sceny te wypadły bardzo dobrze) Ach ta pogoda!

P. Ordyński narzeka na nią, patrząc przez okno na zachmurzone niebo. Pogoda, to połowa powodzenia pracy tworzenia filmu, w naszych warunkach. Inaczej w kraju kwiatu pomarańczy i wiecznej wiosny, w słonecznej Kaliforni!.. „Zamówcież nam, wy, panowie z wszechpotężnej prasy, pogodę do naszych zdjęć!"—konkluduje żartobliwie. Oświadczam w tym samym tonie, iż uczynię wszystko co będzie w mojej mocy.

Rozmawiamy o całem aktualnem zadaniu p. Ordyńskiego.

— Rozpoczynając jakkolwiek pracę, muszę mieć jakąś myśl przewodnią, któraby mi w niej przyświecała, jakąś głęboką wielkiej miary satysfakcję, płynącą z walorów realizowanego pomysłu. Dlatego też nie podjąłbym się tworzenia filmu t. zw. „dochodowego"...

— Jak różne „Iwonki" i inne „Trędowate", „Przystanki" czy „Dzikuski" — wtrącam...

— Tem się powodowałem przystępując do realizacji na filmie „Mogiły Nieznanego Żołnierza" Andrzeja Struga, tem samem rozpoczynając pracę nad „Panem Tadeuszem". Tam miałem dzieło znakomitego pisarza współczesnego, tu obcuję ciągle z wielką poezją Mickiewicza. Pracuję w nieustannem przeświadczeniu, jak bardzo, cel, który sobie oznaczyłem, jest godny najwyższego wysiłku.

Zapytuję, w jakiej mierze zostaną wykorzystane skarby mickiewiczowskiej mowy.

— Wszystkie napisy będą wzięte z „Pana Tadeusza". Ani słowa nie wtrącimy z poza niego. Wogóle staramy się zaczerpnąć zeń jaknajwięcej. Cała akcja będzie ściśle do akcji utworu dostosowana.

Ponieważ wiem, że popołudniu będą robione zdjęcia w Ostrej Bramie, przeto pytam:

— Rozpocznie więc inwokacja?

— Nie, wstęp: „O czem tu dumać na paryskim bruku"... z Mickiewiczem w Paryżu i ewentualnie, fragmentem starej dzielnicy tego miasta.

Dalej pójdzie inwokacja ze zdjęciami w Ostrej Bramie, zaś słowa: „Litwo, Ojczyzno moja" ilustrowane będą szeregiem zdjęć pejzażowych z nowogródczyzny i wileńszczyzny.

— A potem: „Dwukonną bryką wjechał młody panek"...

— Nie. Fabułę rozpoczniemy od ilustracji słów: „Nieraz dziad żebrzący chleba." etc na tle zagrody maćkowey i odtąd już potoczy się cała akcja. Najwięcej chodzi mi w tem wszystkiem o jaknajtrafniejsze uchwycenie *ducha epoki.* To jest niezmiernie ważne. Pozatem jest jeszcze w tej pracy cały szereg innych elementów pierwszorzędnego znaczenia, jak np., bardzo silnie przez nas podkreślony *pierwiastek krajoznawczy.*

— A jakżesz z obsadą, z odtwórcami poszczególnych postaci?

— Tu nasza kinematografja napotyka na pewne trudności. Specjalistów-aktorów filmowych, jeszcze, w całem tego słowa znaczeniu, nie mamy. Jest parę bardzo obiecujących młodych sił, ale to kropla w morzu; oczywiście, z czasem się „dorobibimy". Tymczasem korzystamy niemal wyłącznie z teatru. Nie jest to zbyt dużym brakiem, ale zawsze pewną trudność, wynikającą z olbrzymiej, pomiędzy teatrem a kinem różnicy—stanowi, i trzeba dużego talentu, znacznej inteligencji aktora aby to pokonać. Mamy już zresztą spory zastęp aktorów teatralnych, którzy są jednocześnie dobrymi aktorami filmowymi.

Co do otwórców postaci w naszej epopei to:

Tadeusza odtwarza p. *Leon Łuszczewski* z teatru Narodowego, sędziego p. *Knake-Zawadzki,* Rubaka p. *Jan Szymański* z T. Nar., Podkomorzego p. *Paweł Owerło,* Hrabiego p. *Marjusz Maszyński* z T. Polskiego, Gerwazego p. *Marjan Jednowski* z T. Krakowskiego, St. Iaika, z opowiadania Jacka Soplicy p. *Józef Śliwicki.* Rejenta p. *Juljan Krzewiński,* Asesora p. *Teodor Roland* Co do postaci kobiecych, to Telimeną będzie—p. *Helena Sulima.* Ewą Horeszkówną—p. *Iza Belina,* zaś Zosią — p. *Zajączkowska,* polska artystka filmowa we Francji, biorąca udział w niedawno stworzonym w paryskim filmie z życia Chopin'a, która odrzuciła propozycję wyjazdu do Algieru i wzięcia udziału w przeprowadzanej tam imprezie kinowej aby kreować u nas postać Zosi".

Interpeluję p. Reżysera o plan zdjęć następnych.

— Jutro jedziemy do Nowogródka i *Cząbrowa* czyli Soplicowa w Panu Tadeuszu. Będziemy tam teraz „nakręcać" szereg scen wymagających tła soplicowskiego dworku, a ściślej—ganku jego. Będzie to: przyjazd Tadeusza, astronomja Wojskiego i parę innych, równie drobnych fragmentów. Potem filmujemy sceny „zamkowe". W tym celu wykorzystamy częściowo Mir, z którego weźmiemy jedną basztę, częściowo pałac hr. Krasińskich w Radziejowie pod Warszawą, łącząc to w jedną całość.

S. Kl.

Niezmierne wzruszenie piersi mi przepełnia. Tyle szczęścia!?, Mój Boże! Wojsko polskie idzie na moskala! Spełniają się pragnienia najgorętsze. To co już we krwi tkwiło, co było celem życia, najwyższym jego ideałem, z matczynych ust sączone w duszę dziecka, zaledwie ono tylko myśleć rozpoczęło—nieustająca myśl o zbrojnem Niepodległości zdobywaniu, z zawziętą nienawiścią do wroga połączona.

Z niedpisaną dumą na mego brata patrzę. Potem na innych—i nagła troska do serca mi napływa. Toż wojna! To niema przecież żartów! Bagnety, kule, krew i śmierć. Niejednokrotnie mi to jużdawno na myśl, przychodziło kiedym przytomny był rozmówie starszych, albo sam mówił z matką czy też bratem o tej przyszłej wojnie, do której, tam, w Krakowie zamieszkały obywatel Mieczysław, Strzelców usilnie szykuje.

Taka byłaby szkoda kochanego pana Zaruskiego jego miłą, chociaż marsową zawsze, fizjonomją i wielu innych dobrze znanych i lubianych. (Tylu już dzisiaj niema ..) Patrzę i aż odganiam natrętne, przykre myśli, które też wkrótce ustępują innym. Tłoczą się teraz jedne za drugiemi, niepowstrzymanie, rozmaicie, tłumnie...

Jesteśmy już na dworcu. Tłum wielki odprowadza oddział, zapełnia szczelnie peron, poczekalnie, zostaje na ulicy, nie mieszcząc się w obrębie stacji.

Entuzjazm wszystkich ogarnia niewypowiedziany. Tam przed lokalem Związku, jeszcze wzruszeni niewyraźnie, tutaj — nie czuje nikt już żadnych wątpliwości. Oto jest „chwila osobliwa", jedyna, pierwsza w życiu—oczekiwana, upragniona, wymarzona. Teraz już czas! Teraz już przyszło, już dzieje się i stanie! Nikt jeszcze nie wie nic dokładnie, nikt sobie w intelekcie tego nie rozważa—lecz wszyscy czują, czują w radosnem uniesieniu ducha.

Moja skautowa, drobna i szczupła „osoba" wślizguje się jak piskorz w gęsty tłum do miejsca odjeżdżających najbliższego.

Uściski, pożegnania, pierwsze łzy.. Tłumione do tej chwili obawy występują.. Czy wróci?!.. Panie!.. Miej go w swej opiece!.. Odwracaj wszystkie kule... Ten i ów czuje się nieco „niewyraźnie"... Na widok owych łez robi się trochę „mięko koło serca"... Wszyscy jednakże trzymają się bardzo dzielnie wzruszeniu nie dając sobą powodować.

Kwiatów jest całe morze...

Zatarły się w pamięci poszczególne sceny. Zostało przedewszystkiem niezapomniane, potężne wrażenie całości. Już nie pamiętam dobrze kto stał przy mnie, gdzie sam stałem. Utkwiły jeszcze tylko niektóre epizody, niektóre zapłakane twarze. Widzę d-ra Lorii z żoną i śliczną małą córeczką pożegnanie, jak wychylony z okna pocałunkami okrywał drobną twarzyczkę czarnemi lokami okoloną. Widzęby przez mgłę jeszcze parę grup, które już bezimiennie przetrwały w mem wspomnieniu...

Chwila rozstania już nadeszła... Ubrany kwieciem pociąg rusza... Jadą... Jakże im teraz zazdroszczę niewypowiedzianie. Jakże żałuję, że nie jestem starszy!

Ostatnie słowa pożegnania. Żałosne, drżące ukrytem wzruszeniem—wesołe, żartobliwe, nonszalanckie.

Jak dzisiaj widzę mego brata na stopniach powoli sunącego wagonu. Wesoły, dumny, roześmiany woła do nas (bliskich) i znajomych:

— „Do zobaczenia! Adres mój: Warszawa, Hotel Europejski!.

Zniknęli już w wąwozie za zakrętem toru. Zostały zdeptane kwiaty na peronie i my z właściwym wszystkim zostającym, smutkiem, silniejszym tutaj przecież niż przy innych pożegnaniach. Tłumiony tam, przed chwilą żal ogarnia teraz zwolna. Reakcja po takiem uniesieniu następuje. W milczeniu idziemy zwolna z matką i siostrą we troje.

Tłum wypłynął ze stacji na ulicę. Zdaleka widzę nad nim wyniosłą głowę adwokata Landau. Żyd z pochodzenia, lubiany był i szanowany bardzo dla swej dobroci i prawości. Nie znałem go bliżej i nie wiem dla czego, nie lubiłem. Być może, iż odstręczał mnie nieco zewnętrzny jego wygląd. Wysoki, łysy, gładko wygolony, znacznej tuszy miał na nalanej, uzbrojonej w binokle fizjonomji jakąś, pozorną zresztą, oschłość. Teraz ujrzałem tam zupełnie co innego. Wielkie, otyłe oblicze pełne było hamowanego wzruszenia, a na policzkach błyszczały dwie ogromne łzy.

Te łzy zjednały mnie dla niego całkowicie. Poczułem odtąd serdeczną do tego człowieka sympatję... Wzniesionej ponad tłumem zacnej jego fizjonomji z temi łzami do końca życia nie zapomnę.

W gorączce, w ciągłem uniesieniu pomknęły dni następne. Za niemi inne, różne.. Rozmaite... Tysiące się ich przewinęły. Zdarzenia, ludzie, drogie twarze... To wszystko.. pochłonęła przeszłość. Ale przez wszystkie, złe czy dobre, ciemne, czy też jasne—prześwieca tamten jeden, ukochany, w mem życiu taki pierwszy, dlatego może najpiękniejszy...

Wieści i obrazki z kraju.

Ujęcie bandytów.

Onegdaj na odcinku granicznym Siemieniszki w pow. baranowickim patrol K. O. P-u zatrzymała 4-ch podejrzanych osobników uzbrojonych w rewolwery. Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż są to bandyci, którzy usiłowali zbiec do Rosji sowieckiej, by w ten sposób uniknąć grożącej im kary sądowej

Zjazd delegatów kółek rolniczych i organizacyj spółdzielczych powiatu mołodeczańskiego.

W niedzielę, dnia 5-go b. m. o godz. 10-ej rano odbył się w Mołodecznie — w lokalu Sejmiku pierwszy zjazd delegatów kółek rolniczych i organizacyj spółdzielczych powiatu mołodeczańskiego, którego najważniejszem zadaniem było utworzenie Powiatowego Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych jako ogniwa — łączącego poszczególne kółka rolnicze i organizacje spółdzielcze, działające na terenie powiatu ze Związkiem Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej.

Zjazd ten wzbudził wyjątkowo wielkie zainteresowanie wśród warstw rolniczych— a najwymowniejszym tego dowodem było 150 delegatów — reprezentujących blisko 50 organizacyj rolniczych i spółdzielczych, działających na terenie powiatu.

Na skutek zaproszeń przybyli na Zjazd z Wilna p.p. Prezes Okr. Urz. Ziemskiego Łączyński, pos. Wł. Kamiński, kierownik Z. K. i Org. Roln, z. Wil. Coesław Makowski, kierownik Wil. Odd. Biura Urządzeń Rolnych Kółek Rol. inż. Kucharski, instruktor—pomolog Zw. K.R. w Wilnie—Krywko, orrz kierownik Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielń Roln.—Kokociński.—Na Zjazd ten przybył również starosta mołodeczański p. Piegutkowski — bawiący od paru tygodni na urlopie w okolicach Wilna. — Zjazd zagaił w imieniu Kom. Org. p. Marceli Szymankiewicz — wójt gm. kraśnieńskiej i członek Rady Głównej Związku Kółek i Org. Rol. z. Wileńskiej, który w krótkich słowach zobrazował stan drobnych gospodarstw rolnych, pracę oświatową i organizacyjną Związku na terenie powiatu, oraz w związku z tem żywiołowy pęd drobnej i średniej własności do skupiania się w organizacji, celem poprawy dobrobytu swoich gospodarstw.— Ponad 40 kółek rolniczych i organizacyj spółdzielczych istnieje dziś dzięki tej pracy na terenie powiatu i tak szeroko rozgałęziona sieć organizacyjna stanowczo wymaga utworzenia powiatowego związku, którego celem będzie skoordynowanie prac i wysiłków poszczególnych organizacyj nad podniesieniem dobrobytu drobnych i średnich gospodarstw wiejskicų. — Na propozycję p. Szymankiewicza—zaproszony został przez przez aklamację na przewodniczącego Zjazdu p. Bolesław Bukowski, komisarz ziemski w Mołodecznie i zarazem prezes Rady Głównej Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych z. Wileńskiej. — Do prezydjum zaproszeni zostali p. p. Łączyński—prezes O.U.Z., starosta Piekutkowski, poseł Kamiński Władysław i jako asesor p. Szymankiewicz Marceli. — Sekretarzowali p.p. Kopczyński Edw. z folw. Zalesie i agronom powiatowy Antoni Plisowski.

Pierwszy powitał Zjazd gospodarz powiatu — p. starosta Piekutowski. Powiat mołodeczański mówi starosta, jako teren wybitnie rolniczy dążyć musi wszelkiemi siłami do poprawy dochodowości drobnych gospodarstw, a poprawę tę osiągnąć można wyłącznie przez skupianie się w organizacjach gospodarczych i przez oświatę.

Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej zapisanych ma wiele chlubnych kart w swojej pracy, a o jego wpływach i sile organizacyjnej wymownie świadczy dzisiejszy liczny Zjazd. Z tego też względu Sejmik Mołodeczański obiecuje pełne poparcie dla zamierzeń Pow. Związku i każdej chwili gotów jest przyjść z jak najdalej idącą pomocą materjalną. Dotychczasowa bogata i nadzwyczaj intensywna, pełna dodatnich rezultatów działalność związku daje rękojmę, iż przy pomocy materjalnej Sejmiku rozwinie się ona w całej pełni. Wychodząc dalej z założenia, iż budżet rolny Sejmiku opracowywany być winien przez organizację rolniczą, mającą na celu poprawę dochodowości drobnych i średnich gospodarstw wiejskich, pan starosta wyraża nadzieję, iż nowoutworzony Powiatowy Zw. Kółek Roln. będzie mógł wziąć to ciężkie zadanie na swoje barki i w ramach preliminowanych przez Sejmik sum, dążyć będzie do poprawy dobrobytu drobnego i średniego rolnika.

Poseł Kamiński wita Zjazd w imieniu Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej, stwierdzając, iż dzięki intensywnej i ofiarnej pracy niewielu początkowo jednostek, społeczeństwo miejscowy zbudzone zostało ze snu do wytężonej pracy, do której garnie się dzisiaj wszelkiemi siłami.

Ujemnym objawem pracy wśród tego społeczeństwa jest niestety niezdrowa konkurencja, której podjęła się inna organizacja, a której statut przewiduje działalność podobną do Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej. Jest to Mołodeczańskie Towarzystwo Rolnicze—jako oddział organizacji wileńskiej tejże samej nazwy.

Spółdzielnie mleczarskie w Chożowie, Połoczanach i Dubrowie—istniejące dziś pod firmą tego Towarzystwa—to praca ludzi ze Związku Kółek i Org. Rol. Z. Wileńskiej, która w ostatniem stadjum swojej organizacji niezbyt szlachetnym sposobem zapisana została do Towarzystwa Rolniczego. Ponieważ tego rodzaju „współzawodnictwo" odbić się może ujemnie na rozwoju prac wśród drobnego rolnika—Zw. K. i Org. Rol. Z. Wil. od dłuższego już czasu rozpoczął starania, celem połączenia się. Uważamy jednak, iż połączyć się możemy jedynie jak równi z równymi, a nie w stosunku 1 : 10, jakby to chcieli panowie z T-wa Rolniczego. Dużo się mówi o połączeniu obydwu organizacyj na terenach poszczególnych powiatów! Był by to najbardziej nierozsądnem i szkodliwem posunięciem. Za żadną cenę nie możemy dopuścić do tworzenia trzecich organizacyj, któremi byłyby dziwolągi powiatowe powstałe z połączenia tych organizacyj, na terenie poszczególnych powiatów. Połączenie to iść powinno bezwzględnie z góry, od władz centralnych obydwu towarzystw i tylko na zasadach propagowanych przez Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych, t. j. na równych prawach i przy jednakowych obowiązkach. Wyrażając nadzieję, iż Towarzystwo Rolnicze zechce nareszcie pojąć zasadę połączenia się—oświadcza poseł Kamiński w imieniu reprezentowanej przez niego organizacji, iż nie ma ona żadnych celów politycznych, tak jawnych, jak i ukrytych, o które Towarzystwo Rolnicze ją posądza. Jedynym celem Zw. Kółek i Org. Rol. Z. Wil. jest stworzenie i poprawa dobrobytu materjalnego drobnego i średniego rolnika—a co zatem idzie i Państwa.

W pozostałych przemówieniach powitalnych mówcy uwypuklili intensywną i pożyteczną pracę Z K. i Org. Rol., dzięki której stan gospodarstw wiejskich znacznie się polepszył, a co wskazuje na to, iż praca ta winna być jak najintensywniej kontynuowana. Projekt utworzenia Powiatowego Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych w Mołodecznie przyjęty został przez wszystkich mówców jak najprzychylniej i z pełnem uznaniem.

Zkolei przystąpiono do wygłoszenia referatów z dziedziny rolnictwa i spółdzielczości, przed którymi krótkie sprawozdanie z działalności Z. K. i Org. Rol. oraz ze stanu rolnictwa na terenie powiatu wygłosili pp. Czesław Makowski i Antoni Plisowski. Referat o ruchu spółdzielczym w województwie wileńskiem wygłosił p. dyr. Kociński.

Po referacie przewodniczący p. Bukowski zaznacza, iż na Zjazd przybyło również kilku przedstawicieli organizacyj, należących do T-wa Roln., zaproszonych przez Komitet Org., a którzy nie posiadali pisemnych upoważnień walnych zebrań do zorganizowania org. Zw. Kółek Roln., p. Bukowski zwrócił się do nich, aby powstrzymali się od głosowania przy tworzeniu tej organizacji, gdyż muszą oni uprzednio porozumieć się w tej sprawie ze swojemi władzami naczelnemi,

Projekt utworzenia Pow. Zw. poddany został pod głosowanie i przyjęty przez zebranych jednogłośnie i wśród hucznych oklasków.

Zkolei po odczytaniu i przyjęciu statutu—odbyły się wybory władz Związku. W skład Zarządu weszli pp. Bukowski Bolesław, Szymankiewicz Marceli, Cieślikowski Wacław, Garliński Stanisław i Mateluaas Leon, na zastępców pp. Kopczyński Edward, Urbański Alfred i Ignatowicz Borys. Do Komisji Rewizyjnej pp. Drozd Józef, Wakuła Bazyl i Honory Stefan.

Po dokonaniu wyborów władz Związku, wygłosił referat z dziedziny warzywnictwa i sadownictwa instruktor-pomolog p. Krywko. Referat wygłoszony był żywo i dostępnie, tak iż na długi czas pozostanie w pamięci słuchaczów. Krótki komunikat o meljoracjach rolnych wygłosił p. inż. Kucharski—kierownik Biura Urządzeń Rolnych Kółek Roln. w Wilnie.

Na zakończenie Zjazdu przemówił prezes O. U. Z. w Wilnie p. Łączyński, który w gorących słowach wzywał wszystkich zebranych do wytężonej i wspólnej pracy.

W myśl hasła „W jedności siła" dążyć powinniśmy wszyscy do jak najbardziej wytężonej pracy — zakończył p. Łączyński.

Po przemówieniu prezesa O. U. Z. uchwalona została na wniosek p. Urbańskiego rezolucja, upoważniająca Zarząd Pow. Zw. do poczynienia starań w Zarz. Woj. o jaknajrychlejsze skoordynowanie działalności wszelkich organizacyj rolniczych, przez połączenie się tych organizacyj, należących tak do Z. K. i Org. Roln. Z. Wileńskiej, jak również do T. Rolniczego.

Zjazd zakończony został wspólną fotografją. *W. M. C-ski.*

KRONIKA BARANOWICKA.

— **Groźba nieurodzajów na terenie pow. baranowickiego.** W dniu onegdajszym sejmik pow. baranowickiego zwrócił się do władz odnośnych z prośbą o udzielenie pożyczki 500 tysięcy złotych na pomoc dla ludności wiejskiej dotkniętej klęską nieurodzaju.

Według ostatnich danych statystycznych na terenie pow. baranowickiego 40 proc. oziminy zostało zniszczono przez burze i gradobicia.

Przypuszczalnie czynniki miarodajne przychylą się do prośby sejmiku baranowickiego i udzielą pożyczki dla gospodarstw dotkniętych nieurodzajem.

Urzędówka litewska grozi Łotwie.

KOWNO, 11.VIII (Pat). „Liet. Aidas" prowadzi od kilku dni usilną kampanję przeciwko polityce zagranicznej Łotwy, która jakoby w ostatnich czasach przeszła na stronę Polski w konflikcie polsko-litewskim.

W ostatnim artykule „Liet. Aidas" twierdzi, że Łotwa naruszyła swoją dawną neutralność i stanęła ostatnio po stronie Polski. Sprawa libawska, pisze dziennik, ma dla Łotwy wielkie znaczenie, lecz nie można żądać, aby z tej racji Litwa wyrzekła się 1/3 swego terytorjum wraz ze stolicą. Litwa prowadzi spór z Polską nietylko o Wilno, lecz także w imieniu wszystkich krajów Bałtyckich przed imperjalizmem Polski.

Jeżeli Łotwa poza sprawą libawską ma jakie przyczyny do pójścia ręka w rękę z Polską przeciwko Litwie, to napewno przykrywać i osłaniać tego listkiem figowym nie potrzeba. Gdyby tak było w istocie, Litwa musiałaby poszukać innej drogi dla ochrony swoich interesów.

Sprawa kolei libawo-romneńskiej w Lidze-Narodów.

RYGA, 11-VIII. (Ate). Przemysłowscy libawscy, zjednoczeni w Związek Libawskich Fabrykantów, opracowali memorandum w sprawie kolei libawsko-romneńskiej, który zostanie przekazany Lidze narodów w czasie wrześniowego zgromadzenia. Memorandum twierdzi, że interesy Libawy związane są z otwarciem komunikacji z poszczególnemi krajami i usunięcie przeszkód, które istnieją na jej drodze.

Jakkolwiek Litwa brała udział w konferencjach, na których zapadła rezolucja o konieczności dogodnej komunikacji na wszystkich linjach kolejowych, to do tej pory z powodu konfliktu z Polską, kolej libawsko-romneńska nie została uruchomiona. Wobec tego przemysłowcy libawscy biorą pod uwagę znaczenie Libawy i portu libawskiego dla życia ekonomicznego w Łotwie, oraz innych sąsiadujących z nią krajów.

W związku z tem zaproponowano Lidze Narodów objąć zarząd nad linją kolei libawsko-romneńskiej, lecz udzielenie rządowi łotewskiemu mandatu utrzymywania i kontrolowania ruchu na tej linji na terytorjum Litwy.

Jeszcze jedna ofiara rządów Woldemarasa.

Onegdaj koło Oran litewskich w majątku Markiewicze patrol litewskiej straży granicznej aresztowała pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski nauczycielkę Janinę Czarkowską, którą pod silną eskortą odtransportowano do Kowna.

Nowe wydawnictwa.

Proces białoruskiej włościańsko-robotniczej Hromady. Mowa obrończa adwokata Kazimierza Petrusewicza. Nakładem i drukiem L. Chomińskiego wyszła w świat broszura, zawierająca mowę obrończą mec. Petrusewicza w głośnym procesie białoruskiej „Hromady".

Należy powitać z uznaniem ukazanie się tej książeczki, gdyż treść jej rzuca właściwe światło na tło procesu, który w nacjonalistycznej i tromtadrackiej prasie polskiej znalazł zupełnie jednostronne odbicie. Broszura jest tembardziej ciekawą, że z powodu mowy w niej zamieszczonej, mec. Petrusewicz naraził się na gniew Senatu uniwersytetu wileńskiego i nie został zaangażowany do kontynuowania w przyszłym roku akademickim prowadzonych dotąd w ciągu lat kilku wykładów z procedury cywilnej.

Po przeczytaniu tej broszury dla niezaślepionego nacjonalizmem czytelnika stanie się jasnem, iż pierwszą i najważniejszą przyczyną całego procesu jest tępa i bezmyślna polityka rządów przedmajowych w zakresie zagadnienia białoruskiego. Treść tej broszury jest także wymowną obroną, że taki lub inny stosunek Białorusinów do Państwa jest zależny od nas samych, od naszej polityki szkolnej i administracyjnej. Życzyć należy, aby z treścią tej broszury zaznajomiło się jaknajwięcej ludzi zdolnych do objektywnej oceny stosunków na naszych ziemiach: wymagających szybkiej i radykalnej w dziedzinie narodowościowej naprawy.

Nowy rektor prawosławnego seminarjum duchownego.

Dotychczasowy rektor wołyńskiego seminarjum duchownego archim. Tobiński został przeniesiony na takież stanowisko do Wilna. Rektor zaś wileńskiego seminarjum arch. Tuczemski przeniesiony został do wołyńskiego seminarjum prawosławnego.

Kozioł, Targi i fabrykacja serów szwajcarskich.

Wczoraj podaliśmy o szczególnym eksponacie, jaki ma być wystawiony na Targach Północnych, mianowicie o grobie, który będzie przypominał odwiedzającym, że wszystko, co oglądają obróci się z czasem jak i oni w proch. Dziś mamy do zanotowania fakt bardziej niezwykły. Oto donoszą nam, że jeden z obywateli ziemskich w powiecie oszmiańskim ma przytransportować na Wystawę hodowlaną rzadki okaz zwierzęcy—kozła. Ale nie byle jakiego kozła. Jest on bowiem równocześnie kozą, bo — rzecz nie do wiary, ale jednak prawdziwa — będąc kozłem daje on równocześnie mleko. Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły anatomiczne tego dziwolągu natury, musielibyśmy bowiem dawać długi wywód naukowy, który niestety rzadko budzi zainteresowanie. Ograniczymy się więc tylko do stwierdzenia faktu, że można być równocześnie kozłem i kozą. Dla bardziej ciekawych zaznaczymy, że taki kozioł — hermafrodyta, jest w Polsce b. rzadkim okazem, natomiast w Szwajcarji (stąd sery szwajcarskie) zdara się dosyć często. Skąd płynie nauka, że ażeby wyrabiać sery szwajcarskie nie trzeba wyjeżdżać do Szwajcarji. Wystarczy tylko spopularyzować w Polsce hodowlę tego typu kozłów, a dalej fabrykacja drogich mlecznych specjałów szwajcarskich pójdzie b. łatwo naprzód.

Prof. Jan Rutkowski w Wilnie.

Onegdaj przybył do Wilna na zaproszenie konserwatora wileńskiego Jerzego Remera prof. Jan Rutkowski znany konserwator obrazu M. B. Ostrobramskiej. Prof. Rutkowski zbadał postępy robót przy restauracji malowideł w sali parterowej gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, gdzie artysta malarz Jerzy Hoppen przeprowadza rekonstrukcję fresków Smuglewiczowskich.

Malowidła te odczyszczone ubiegłego roku przez studentów wydziału sztuk pięknych USB zostaną odtworzone na podstawie zachowanych partyj i t. zw. przepróchów, gdyż stan tynków nie pozwala na faktyczną konserwację dzięki farbie olejnej, którą były za czasów rosyjskich pokryte. Uratowany będzie natomiast cenny obraz na sklepieniu pochodzący z czasów Akademji Jezuickiej, a przedstawiający adorację N. P. M. przez Zakon. Drugim objektem, budzącym powszechne zainteresowanie jest restauracja fresków w kościele Ostrobramskim p. w. św. Teresy, w którym artysta malarz Marjan Słoniecki od dwóch miesięcy pracował nad oczyszczeniem malowideł, pochodzących z XVIII wieku, a przedstawiających żywot świętej.

Po odczyszczeniu z grzybka, brudu i kurzu za pomocą pierwszy raz zastosowanego do tych celów elektroluxu z dobrym skutkiem, przystąpiono obecnie do ostatecznego odmycia wszelkich naleciałości powstałych wskutek nieumiejętnie przeprowadzonej restauracji, dokonanej w 1895 roku przez malarza Strzałeckiego z Warszawy.

Próby dokonane przez prof. Rutkowskiego wykazały, że pierwotne freski znajdują się w stosunkowo dobrym stanie, co prowadzi do dalszych robót restauratorsko-konserwacyjnych. Równocześnie z tem przeprowadza się odnowienie ołtarzy, które otrzymają pierwotną szatę zastosowaną do malowideł wnętrza. Pierwsze roboty wykonywane są z funduszów rządowych, drugie opłaca parafja Ostrobramska. Prof. Rutkowski po udzieleniu fachowych rad i wskazówek odjechał wczoraj do Warszawy, skąd przyjedzie jednak w czasie dalszego postępu robót.

Życie białoruskie.

— **Interwencja posła Wołyńca.** Onegdaj poseł białoruski Wołyniec interwenjował u prokuratora w Słonimie w sprawie zwolnienia z więzienia aresztowanych ostatnio kilku radykalnych działaczy białoruskich. Władze prokuratorskie obiecały sprawę tę jaknajszybciej załatwić.

— **Wyjazd przywódcy eserów białoruskich.** Onegdaj opuścił Wilno udając się na stałe do Łotwy przywódca eserów białoruskich p. Mamońko.

KRONIKA.

Niedziela 12 sierpnia.	Dziś: Klary. Jutro: Hipolita M. Wschód słońca—g. 3 m. 44 Zachód „ g. 19 m. 05

KOŚCIELNA.

— **Restauracja prezbiterjum kościoła po-Bernardyńskiego.** W związku z odsłonięciem widoku na grupę architektoniczną na placu wystawowym od ul. Królewskiej na gmach b. klasztoru bernardyńskiego oraz na kościół, Urząd Konserwatora przystąpił przed dwoma tygodniami do restauracji najbardziej zaniedbanego presbiterjum tegoż kościoła. Jak wiadomo, cała absyda pokryta była grubą warstwą tynku, pomalowanego na rażący kolor czerwony. Kościół bernardyński zmurowany z pięknej cegły gotyckiej, o czem świadczą inne jego partje, a przedewszystkiem wieża, uległ w okresie baroku pewnym przeróbkom, które zaznaczyły się w górnych częściach kościoła gzymem koronującym, przepruciem muru w oknach (glifach), podówczas rozszerzonych i innych fragmentach, co ukazało się po odbiciu tynków.

Wobec takiego stanu wątków muru postanowiono pozostawić partje gotyckie w cegle po odpowiedniem oczyszczeniu cegieł, a inne fragmenty muru z epoki barokowej i późniejszej otynkować i pomalować odpowiednim kolorem sharmonizowanym z całością ceglaną budowli. W ten sposób kościół po-Bernardyński uzyska właściwą szatę nie budzącą żadnych wątpliwości ani pod względem zabytkowym ani też artystycznego (optycznego) wyglądu. Roboty przeprowadza pod kierunkiem konserwatora prof. Juljusza Kłosa i prof. Ferdynanda Ruszczyca znana firma inż. Jan Gumowski.

URZĘDOWA.

— **Zmiana na stanowisku prokuratora S. O.** W dniu 10.VIII r. b. prokurator przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, p. Bronisław Stelman w związku z nominacją swoją na stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie przekazał podległy mu Urząd Prokuratorski nowomianowanemu prokuratorowi, p. Stanisławowi Dębickiemu, który objął urzędowanie w dniu 11-go sierpnia r. b.

— **Organizacja bezpieczeństwa.** Dnia 10 b. m. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja w sprawie organizacji służby bezpieczeństwa podczas zjazdu legjonistów. Konferencja się odbyła pod przewodnictwem wojewody p. W. Raczkiewicza. Udział w niej wzięli m. in. kierownicy poszczególnych komisarjatów policyjnych.

MIEJSKA.

— **Ruch kołowy na ul. Trockiej.** Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że w dniu 12 sierpnia r. b. od godz. 17 do 21 będzie zupełnie zamknięty ruch kołowy na ul. Wielka Pohulanka na odcinku od ul. Trockiej do ul. Słowackiego. W czasie tym ruch kołowy do teatru „Reduta" winien się odbywać ulicą Mała Pohulanka i Teatralna.

— **IV-ta pożyczka na remont domów.** Jak się dowiadujemy, na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wpłynie wniosek o upoważnienie Komitetu Rozbudowy m. Wilna na wszczęcie starań w Banku Gospodarstwa Krajowego na wyjednanie IV-ej zrzędu pożyczki w kwocie 50.000 zł. na drobne remonty domów.

— **Wyjazd z Wilna dzieci z niemieckiego Śląska.** W dniu wczorajszym wyjechało z kolonji letnich w Jerozolimce 10 dzieci z niemieckiego Śląska, które na koszt gminy m. Wilna przebywały na tych kolonjach.

SAMORZĄDOWA.

— **Gwałtowny spadek bezrobocia.** Podług ostatnich danych statystycznych stan bezrobocia na terenie województwa wileńskiego przedstawia się w cyfrach następujących: robotników hutniczych—39, robotników metalowych—105, budowlanych—227, innych wykwalifikowan.—810, niewykwalifikowanych—1077, robotników rolnych—41, pracowników umysłowych—726. Razem więc 3025 bezrobotnych, z czego na m. Wilno przypada cyfra 2926.

Zaznaczyć należy, iż w porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 430 osób.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata „Doli pracy".** Wczoraj władze policyjne skonfiskowały z polecenia starostwa grodzkiego, nakład czasopisma, reprezentującego radykalne odłamy Białorusinów p. t. „Dola pracy". Redaktora odpowiedzialnego „Doli pracy" pociągnięto do odpowiedzialności karnej z art. 129 K.K.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Egzamina jesienne w seminarjum nauczycielskiem.** Dyrekcja Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej Nr. 29 zawiadamia, że egzaminy jesienne na I, II, III i IV kurs odbędą się 30, 31 sierpnia i 1 września r. b. o g. 9 rano. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelarja codziennie od g. 10 do 12 w poł. do 27 sierpnia r. b.

Z POCZTY.

— **Powrót do urzędowania prezesa Wil. Dyrekcji Pocztowej.** Z powodu VII Zjazdu Legjonistów i zbliżającej się Wystawy Targów Północnych prezes Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej inż. Żółtowski przerwał urlop i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Posiedzenie Wydziału Powiatowego.** W dniu 17 b. m. odbędzie się posiedzenie Wydziału Powiatowego Sejmiku wileńsko-trockiego. Porządek dzienny nie został jeszcze ściśle ustalony.

RÓŻNE.

— **Echa wycieczki litewskich skautów na Litwę.** W związku z wzmianką zamieszczoną w jednym z poprzednich numerów naszego pisma p. t. „Skauci litewscy z Wilna w obozach w Kozzedarach" — dowiadujemy się, że skauci litewscy z Wilna nie byli przydzielani do obozu w Koszedarach, lecz wprost z linji demarkacyjnej przybyli do Kowna i po uroczystościach związanych z dziewięcioleciem istnienia litewskiej organizacji skautowskiej, odbyli podróż po Niemnie statkiem w kierunku Kłajpedy, zwiedzając po drodze szereg historycznych miejscowości. Po wypoczynku w Połądze drużyna wileńska zwiedziła Szawle, Poniewież, i t. d. i z Ucian przez stację Zawiasy szczęśliwie powrócili do Wilna.

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— Na dzisiejszą uroczystość Zjazdu Legjonistów, Teatr Polski specjalnie przygotował komedję Fijałkowskiego „Wierna kochanka", której treścią są bohaterskie czyny wojsk polskich, podczas najazdu bolszewików w roku 1920. Autor najtragiczniejsze chwile i przeżycia zaprawia szczerym, żołnierskim humorem. W głównej roli kobiecej Zofja Grabowska.

Na dzisiejsze przedstawienie „Wiernej kochanki" Teatr Polski przesłał do uznania Prezydjum Komitetu 115 miejsc bezpłatnych dla uczestników Zjazdu.

Pozostały bilety kasa Teatru Polskiego sprzedaje w godzinach zwykłych t. j. od g. 11-ej rano.

Dzisiejszy wieczór uroczysty w Teatrze Polskim, na którym odegrana zostanie „Wierna Kochanka", zapoczątkuje przemówienie okolicznościowe prof. J. Wierzyński. Początek punktualnie o godz. 8 m. 30 wieczor.

— **Jutrzejsza premjera.** Jutro w poniedziałek na repertuar Teatru Polskiego wchodzi świetna komedja St. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing" z Zofją Grabowską w roli głównej. Jutro, we wtorek i środę Zofja Grabowska gra trzy ostatnie razy w Wilnie.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 5-ej pp. w Teatrze Polskim komedja włoska Forzano „Dar poranka" z Zofją Grabowską i Marjanem Godlewskim w rolach głównych. Ceny miejsc od 20 gr.

— **Transmisja mowy Marszałka J Piłsudskiego w Teatrze Polskim.** Dziś, podczas przedstawienia popołudniowego w Teatrze Polskim transmitowana będzie mowa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 435 mtr.

NIEDZIELA, dn. 11 sierpnia 1928 r.

10.00—11.30: Transmisja nabożeństwa z katedry Wileńskiej i bici dzwonów z dzwonnicy Katedralnej. Transmisja uroczystości poświęcenia Sztandaru Wileńskiego Okręgu Związku Legjonistów Polskich. Kazanie wygł J. E. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski. O przebiegu uroczystości informować będą sprawozdawcy Polskiego Radja W.P. Marja Malanowicz-Niedzielska i Wacław Malinowski. Transmisja na wszystkie stacje. 12.00: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 12.30—14.30: Transmisja Akademji z Sali Miejskiej w Wilnie, ku uczczeniu VII Zjazdu Legj. Pol. W programie m. in. Przemówienie wojewody wil. p. Władysława Raczkiewicza, prezydenta miasta p. Józefa Folejewskiego, gen. dywizji Edwarda Rydz-Śmigłego i przedstawiciela Legjonów Wileńskich oraz produkcje muzyczne. Transmisje na inne polskie stacje. 14.30—15.35: Przerwa. 15.35—16.40; Transmisja z Warszawy: komunikat meteorologiczny i odczyty rolnicze. 16.40—16.55: Chwilka litewska. 17.00—18.00: Transmisja z Warszawy: koncert popołudniowy. 18.00—19.30: Transmisja z gmachu Reduty w Wilnie na wszytkie stacje: Odczyt Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 20.00—22.10: Komunikaty. 20.15—22.00; Transmisja z Warszawy: Wyk. Orkiestry pod dyr. Tadeusza Muzurkiewicza. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P.A.T. policyjny sportowy i inne. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Radjo na Targach Północnych.

Polskie Radjo w Wilnie odegra niemałą rolę na Targach Północnych. Organizacja specjalnych programów została już ukończona. Radjostacja urządza w porozumieniu z Dyrekcją Targów wielka ilość koncertów popołudniowych i wieczorowych na terenie wystawowym. W muszli w Ogrodzie Bernardyńskim, odnowionej i efektownie udekorowanej przez „Cech Św. Łukasza" studentów Wydziału Szt. Pięk. U. S. B., działać będzie II studjo radjowe na oczach publiczności.

Kierownictwo programów przygotowuje cały szereg specjalnych atrakcyj. Cztery gigantofony transmitować będą koncerty i audycje w różnych punktach rozległego terenu Targów.

Rozmaitości.

Taniec śmierci.

Waszyngtońskie rządowe biuro statystyczne, t. zw. Cenzus Office, ogłasza wstrząsającą zaiste statystykę ofiar przejechania przez automobile. W ciągu ostatnich dwóch lat ofiarą aut padło w Stanach Zjednoczonych 48.039 osób. A to są tylko zabici! Liczby rannych Cenzus Office nie podaje. Ale, że zwykle na jednego zabitego przypada 25 rannych, przeto można ustalić w przybliżeniu liczbę rannych na skutek przejechania przez auto w ciągu ostatnich dwóch lat na 1.200.000 osób. Cyfra ta przewyższa olbrzymio ogólną liczbę rannych podczas wojny Amerykanów, która nie dosięgła 200.000 ludzi. Przytem stosunkowo liczba rannych i zabitych wzrasta z każdym rokiem w miarę wzrostu liczby kursujących automobilów. Co jeszcze należy podkreślić to fakt, że 30 proc. ogólnej liczby zabitych stanowią dzieci w wieku do lat 15-u!

Automobilizm pożera przeto w Stanach Zjednoczonych co roku tyle niemal ofiar, ileby wymagała przyzwoita wojna.

WESOŁY KĄCIK.

Humor rzeźbiarza.

Słynny rzeźbiarz, Carpeaux, autor znanej grupy „Taniec", zdobiącej fronton Opery Paryskiej, odznaczał się swobodą obyczajów i... języka.

Bogaty amator zamówił u mistrza kiedyś grupę mitologiczną z marmuru, mającą wyobrażać Polifema przygniatającego olbrzymim głazem Acisa. Carpeaux nie palił się wcale do tej kompozycji zwlekał z jej wykonaniem, choć amator nagabywał go przy każdej okazji. Pewnego razu zdybał on Carpeaux w pracowni i znów począł go zanudzać reklamacjami. Carpeaux, nic nie mówiąc, prowadzi swego gościa do kąta, gdzie spoczywa bezkształtna bryła gliny.

— Oto pańska grupa! — mówi spokojnie, wskazując palcem bryłę gliny.

— Jakto?

— A tak, to jest ów głaz!

— Aha!... A gdzież Acis?

— Acis... rzecz prosta, leży zmiażdżony pod głazem, niewidoczny dla oka.

— A Polifem?

— Ba! Czy pan sądzi, że był tak głupi i został na miejscu po dokonaniu zbrodni?

(Candide).

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str.—30 gr., III i IV str.—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy), kr. rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 10% drożej. Oddział w Grodnie — Bankowa 25. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński" s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.